

nemrod

**KWARTALNIK ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH PZŁ
W BYDGOSZCZY I TORUNIU**

ROK 2021 Nr 4(85) CENA 6 zł.



SPIS TREŚCI

Łowiectwo bydgoskie świętowało - Eugeniusz Trzciński	3-5
XXV Ogólnopolski Festiwal muzyki myśliwskiej	
- Michał Przepierski	5-7
XX Mistrzostwa PZŁ w klasie mistrzowskiej	
- Paweł Rzymyszkiewicz	7
XII Bieg Św. Huberta, czyli z wielkiej chmury... piękne słońce	
- Dariusz Siciński	8
Kraina dobrych strzelców - Janusz Brodziński	9-10
Czyżby zapomniany jubileusz? - Jan Józef Józwiak	11-12
Naczelna Rada Łowiecka pracuje - Michał Przepierski	13-15
Dziki w Toruniu - Michał Przepierski	15-16
Żołędzie dobrodziejstwem dla zwierząt	
- Jan Grajewski i Robert Kosicki	16-18
Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciński	19-22
Hubertus w „Sokole” - Piotr Watola	23
Łowieckie spotkanie - Natalia Grajewska-Churska	24
Polowanie na śmieci - Krzysztof Błachowiak	24
Mulak na rozkładzie - (nadesłane)	25
„Trzynastka” - Tomasz Scheffler	26-27
Zajęcie - Zygmunt Paradowski	27-28
Regionalny konkurs posokowców - Zygmunt Krzemień	28
Na dobrym tropie - Paweł Rzymyszkiewicz	29
Budowa myszarni - „krok po kroku” - Radosław Churski	30-31

Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy
86-021 Żółędowo, ul. Koronowska 36
czynne od godziny 7:00 do 15:00.
tel. +48 52 34 00 652
Wpisy do legitymacji, wydawanie
zaświadczeń i decyzji w dniach
od poniedziałku do czwartku
od 8:00 do 14:00.

Kasa ZO czynna do godziny 14:00

Filie biura: Łącko k. Pakości w każdą środę od 8:00 do 15:00
Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)
w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

Biuro ZO PZŁ w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Świętopełka 26
czynne jest od poniedziałku
do piątku od godziny
7:00 do 15:00.
tel. 56 62 34 231

NEMROD Kwartalnik
Zarządów Okręgowych PZŁ
w Bydgoszczy i Toruniu

REDAKCJA:

Eugeniusz Trzciński – redaktor
naczelny,
e-mail: nemrod@pzlbydgoszcz.pl
Piotr Kowalski – zastępca
redaktora naczelnego,
e-mail: phkowalski@hotmail.com
Tomasz Pinkowski
Paweł Rzymyszkiewicz

WYDAWCA:

Polski Związek Łowiecki –
Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;
86-021 Żółędowo, ul. Koronowska 36
e-mail: zo.bydgoszcz@pzlow.pl

RADA PROGRAMOWA:

Hubert Trzebiński – przewodniczący
Marek Grugel
Janusz Brodziński
Bogusław Chłód
Lech Kasprzykowski
Zygmunt Krzemień
Leszek Siejkowski
Aleksandra Szulc
Piotr Pawlikowski
Piotr Kowalski
Zygmunt Paradowski
Michał Przepierski
Paweł Rzymyszkiewicz

DRUK:

WER-WIK

85-334 Bydgoszcz, ul. Średzka 10

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów i redakcyjnego opracowania
tekstów przyjętych do druku oraz
nieodpłatnego publikowania otrzy-
manych materiałów. Wydawca ma prawo
odmówić zamieszczenia listów,
ogłoszeń, reklam, jeżeli ich treść jest
sprzeczna z linią programową pisma.
Przedruki z kwartalnika Nemrod
dozwolone są wyłącznie za uprzednią
pisemną zgodą wydawcy kwartalnika.

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

Karol Zarembski.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

życzymy wszystkim myśliwym i ich rodzinom oraz sympatykom łowiectwa,
zdrowych, radosnych i wesołych chwil, spędzonych w gronie najbliższych.
W Nowym 2022 Roku sukcesów tak osobistych, zawodowych, jak i łowieckich.

Niech się wszystkim darzy, knieja przynosi obfitość zdobyczy,
a święty Hubert obdarza łaskami.

Darz Bór

Zarządy Okręgowe Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy i Toruniu
oraz

Redakcja i Rada Programowa Nemroda

Hubertus – święto myśliwych i leśników, jak również jeźdźców, organizowane jest zwykle w pobliżu imienin Huberta (3 listopada). Okręgowe uroczystości hubertowskie odbyły się w bydgoskiej bazylice oraz odpustowe w Sanktuariach Św. Huberta w Żołędowie i Okoninach.

W BYDGOSKIEJ BAZYLICE

Uroczysta Msza święta rozpoczęła się od wprowadzenia, pod ołtarz w bydgoskiej Bazylice pw. św. Wincentego a Paulo, kilkudziesięciu pocztów sztandarowych, w tym Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy i kół łowieckich okręgu bydgoskiego. Doniosłości Mszy świętej nadały relikwie św. Huberta – pierwszego stopnia z sanktuarium św. Huberta w Żołędowie.

W trakcie koncelebrowanej Mszy Świętej hubertowskiej homilię wygłosił ks. kanonik Ryszard Pruczkowski diecezjalny duszpasterz myśliwych. Rozpoczął kazanie „Legendą o św. Hubercie” (autorstwa Anny Marii Sumińskiej-Łackiej):

*Szedł raz myśliwy przez gęsty bór,
Wsluchany w ryków jelenich chór.
A wtem na ścieżce stanął mu byk,
Wspaniały wieniec, rozgłośny ryk,
O dziwo w wieniec błyszczał mu krzyż!
Myśliwy ręką machnął – a kysz,
Jakoweś zwidy lub senne mary,
Albo mgieł z bagien gęste opary!
Lecz był to widok całkiem prawdziwy;*

ŁOWIECTWO BYDGOSKIE ŚWIĘTOWAŁO



Przed bazyliką bydgoską – uczestnicy Mszy świętej hubertowskiej.

*Padł na kolana przed nim myśliwy,
Na zawsze obraz ten zapamiętał,
Odmienił życie i został świętym!
Że pod imieniem Huberta go znano,
Bractwo myśliwych też tak nazwano,
A wieniec z krzyżem stał się jak wiecie,
Znakiem myśliwych w Polsce
i w świecie...*

Następnie ks. Ryszard przywołał wyjątkową uroczystość sprzed lat... W tym roku, 3 listopada, przypadła 25 rocznica poświęcenia pomnika św. Huberta w bydgoskiej bazylice przez ks. arcybiskupa Henryka Józefa Muszyńskiego... To wydarzenie zostało przybliżone czytelnikom – w trzecim, tegorocznym Nemrodzie...

W dalszej części uwypuklił wielką rolę myśliwych w ochronie

i kształtowaniu środowiska naturalnego...

Kończąc kazanie wspomniął o tych, którzy odeszli i patrzą na nas z nieba... – Niech nam wszystkim św. Hubert błogosławi...

Muzyczną oprawę Mszy Świętej zabezpieczał zespół sygnalistów Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy „Złoty Róg”.

Po Mszy świętej w otoczeniu bazyliki promowano łowiectwo. Stoiska reklamowe wystawiły: ZO PZŁ w Bydgoszczy i koła łowieckie powiatu bydgoskiego. Każdy uczestnik uroczystości mógł skosztować potraw z dzicyzny.

Dziękujemy myśliwym i Diatom, zaangażowanym w organizację tegorocznego świętowania.



Fot: Grzegorz Mendel – uczestnicy odpustowego świętowania w Żołędowie.

W SANKTUARIUM ŚW. HUBERTA W ŻOŁĘDOWIE

W dniu 3 listopada br., w parafii pod podwójnym wezwaniem: „Podwyższenia Krzyża Świętego” i „Świętego Huberta” w Żołędowie odbyła się tradycyjna Msza Święta w intencji myśliwych i leśników. Mszy świętej koncelebrewanej przewodniczył ordynariusz diecezji bydgoskiej ks. biskup Krzysztof Włodarczyk.

W trakcie uroczystości odpustowej ku czci Świętego Huberta, oprócz myśliwych i leśników, w świątyni spotkali się również miłośnicy przyrody, przedstawiciele władz samorządowych, a także mieszkańcy parafii. W celebrze uczestniczyły poczty sztandarowe: Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy i lokalnych kół łowieckich.

– Przyglądam się tej przepięknej świątyni, która porusza serce i umysł, a także nastroja do modlitwy. Pachnie tutaj Bogiem – mówił na wstępie biskup Włodarczyk, dziękując proboszczowi i kustoszowi za podjęte na przestrzeni lat prace renowacyjne. – Jestem wdzięczny za to, że się spotykacie, tworzycie wspólnotę i trwacie na modlitwie. Jest z nami św. Hubert, tak mocno obecny poprzez relikwie – dodał.

Kult świętego rozszerzył się rychło po całej Europie, a nasilił

jeszcze bardziej, kiedy z Hubertem połączono legendę, odnoszącą się wcześniej do św. Eustachego. Gdy był jeszcze młodzieńcem, miał w czasie polowania ujrzeć jelenia z krzyżem, który powiedział mu, by zostawił pogaństwo i uciechy tego świata, i oddał się na służbę Bożą. Z powodu tej legendy św. Hubert jest czczony do dziś jako patron myśliwych. – Krzyż stał się drogą, na której spotykamy wielkich świętych. Dzisiaj chodzi również o to, byśmy na nowo do tego krzyża się przytulili. By nasze dusze przeszywała nadzieja, że w trudach, porażkach, odrzuceniu, nie jesteśmy straceni. Bóg do końca o każdego z nas walczy – mówił bp Krzysztof Włodarczyk.

Ordynariusz nawiązał również do Księgi Rodzaju, w której zostały zawarte słowa polecenia samego Boga, by człowiek czynił sobie ziemię poddaną. – Myśliwi są w większości ludźmi o żywym zmyśle wiary – podkreślił bp Włodarczyk.

Wśród darów ołtarza znalazły się m.in. statuetka św. Franciszka, a także ornat – dar Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy.

– To najważniejszy dzień w roku dla tych wszystkich, których życie i pasja wiążą się z przyrodą oraz łowiectwem. Niech święty Hubert wstawia się za wami i darzy na każdy dzień – powiedział kustosz

i proboszcz ks. kanonik Jarosław Kubiak.

„Spotykamy się w tym miejscu od ponad dwudziestu lat” – powiedział ks. prałat Ryszard Pruckowski, wspominając proces sprowadzenia relikwii pierwszego stopnia oraz tworzenia sanktuarium. „To nie my znaleźliśmy św. Huberta. To on znalazł nas” – dodał diecezjalny duszpasterz myśliwych.

ŚWIĘTEMU HUBERTOWI CZEŚĆ!

W dniu 7 listopada 2021 r. punktualnie o godzinie 15:00 rozpoczęła się Msza św. odpustowa w kościele pw. Św. Huberta w Okoninach (kościół filialnym parafii w Śliwicach). Mszy świętej przewodniczył ordynariusz diecezji pelplińskiej ks. biskup Ryszard Kasyna. Muzyczną celebrację zabezpieczyli: Kazimierz i Karol Kroskowsky oraz Karol Grzywacz – wirtuozy gry na rogu myśliwskim.

W uroczystości odpustowej ku czci Świętego Huberta uczestniczyły: władze samorządowe, przedstawiciele Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy i Gdańsku, myśliwi i leśnicy, a także mieszkańcy parafii. W celebrze wzięły udział poczty sztandarowe: Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy, Bractwa Św. Huberta w Śliwicach oraz Kół Łowieckich: Nr 2 „Przepiórka” w Śliwicach, Nr 102 „Kotlina” w Lipowej i 63 „Żubr” w Warszawie.

Uczestników Mszy świętej powitał mistrz Bractwa Św. Huberta Zenon Dejnowski. – Witam wszystkich na uroczystej Mszy Świętej odpustowej ku czci naszego patrona św. Huberta. Po raz pierwszy odprowadzanej tutaj przy relikwii naszego Patrona. Zawsze staram się podkreślić, że pragnieniem członków Bractwa Św. Huberta i poszerzającego się tutaj grona czcicieli jest, aby to miejsce było swoistym centrum kultu, dokąd zmierzają pielgrzymki i skąd ten kult promieniuje na okolicę, szczególnie na całe Bory Tucholskie... Czujemy już przez obecność relikwii, że to miejsce na dobre wpisało się w mapę miejsc kultu św. Huberta. Ciągłe czekamy na dekret, na bulę papieską o nadaniu gminie Śliwice patronatu św. Huberta – powiedział Zenon Dejnowski kończąc powitanie obecnych.

– Łącząc się z Wami duchowo wyrażam Wam jednocześnie ogromną wdzięczność, że kultywu-

jecie tutaj nasze odwieczne tradycje związane z polskim łowiectwem oraz z naszym Patronem – św. Hubertem, uczestnicząc w tej uroczystości Odpustowej, Hubertowskiej Mszy świętej – napisał do uczestników uroczystości ks. Sylwester Dziedzic kapelan krajowy PZŁ.

Homilię odpustową wygłosił ks. biskup Ryszard Kasyna.

Ksiądz prałat Andrzej Koss proboszcz parafii, serdecznie podziękował biskupowi za przewodniczenie Mszy świętej, za modlitwę i błogosławieństwo.

Eugeniusz Trzeciński



Powitanie ks. biskupa Ryszarda Kasyny i uczestników Mszy św. odpustowej przez mistrza Bractwa Św. Huberta Zenona Dejnowskiego.

XXV OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL MUZYKI MYŚLIWSKIEJ – BRODNICA 2021

W dniach od 1 do 3 października br. w Brodnicy odbył się XXV Ogólnopolski Festiwal Muzyki Myśliwskiej. Obok festiwalu odbyły się: XXV Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego”, XXI Ogólnopolski Konkurs Muzyki Myśliwskiej, XV Brodnicki Festiwal Kultury Myśliwych i Leśników, VII Przegląd Musztry Paradnej Zespołów Sygnalistów Myśliwskich, XII Turniej Fanfar i Hejnałów o Statuetkę Anny Wazówny.

Jak widać było to przedsięwzięcie bardzo duże, o ogólnopolskim zasięgu. Wydarzenia artystyczne zgromadziły blisko 300 wykonawców z całej Polski. Aby tak duże przedsięwzięcie artystyczne mogło dojść do skutku potrzeba było zgro-

madzić odpowiednią ilość środków finansowych i wznieść się na wyżyny sprawności organizacyjnej. Powołano Komitet Organizacyjny Festiwalu, w skład którego m.in. weszli: Zarząd Główny i Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu i Klub Sygnalistów Myśliwskich PZŁ. Dobrani organizatorzy zapewнили festiwalowi wysoki prestiż i gwarancję standardu jakościowego. Komitet organizacyjny pod artystycznym kierownictwem Macieja Strawy – prezesa Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ, złożony z blisko dwudziestu znakomitych organizatorów i pasjonatów, w tym wielu myśliwych, dał z kolei gwarancję sprawnego przeprowadzenia imprezy na wszystkich jej poziomach.

Pierwszego dnia w Galerii Bramie – Muzeum Brodnicy odbył się wernisaż wystawy kultury leśnej i łowieckiej a w Brodnickim Domu Kultury został wykonany koncert inauguracyjny w genialnym wykonaniu Zespołu Muzyki Myśliwskiej „HUBERTUS” pod przewodnictwem Michała Wojtyły. Jakość wykonania prezentowanych utworów muzycznych była wręcz znakomita.

Drugiego dnia, w godzinach rannych, na brodnickim rynku nastąpiło oficjalne otwarcie festiwalu. Formułę otwarcia poprzedziły wystąpienia gości, w tym burmistrza Brodnicy Jarosława Radacza. Festiwal oficjalnie otworzył Michał Przepierski członek Naczelnej Rady Łowieckiej. Wystąpienia zostały poprzedzone trzema sygnałami

mi myśliwskimi, wykonanymi przez kilkudziesięciu sygnalistów. Jakość wykonania imponowała poziomem. Widać było, że na festiwal zjechali najlepsi z najlepszych! Był to więc pozytywny prognostyk przed rozpoczęciem zmagania konkursowych. Wkrótce okazało się, że w istocie, jurorzy mieli gigantyczne problemy z wybraniem liderów w poszczególnych kategoriach. Dowodem tego niech będzie fakt, że w kategorii solistów o mistrzostwie Polski musiała zadecydować dogrywka!

Festiwalowe zmagania uczestników konkursów to jedno, a z drugiej jednak strony – nijako w tle – jest ogromny wysiłek organizatorów, którzy przygotowali go tak, że pochwałą nie było końca! Szczególnie cenimy sobie opinie Kolegów Mieczysława Leśniczaka i Michała Wojtyły – liderów, mistrzów wykonania szeroko pojętej muzyki myśliwskiej! Ogromną rolę w budowaniu okółfestiwalowej atmosfery było zaangażowanie kół łowieckich. Koło Łowieckie „Grzywacz” z Kowalewa Pomorskiego pod przewodnictwem niezawodnego duetu złożonego z kolegów: Michała Szyszkowskiego – prezesa koła, oraz Marcina Wołk-Wołkowa łowczego koła, przygotowało punkt ekspozycyjny, w którym zademonstrowano trofea myśliwskie. Odwiedzających to miejsce, myśliwi z tego koła podejmowali po staropolsku. Królowały wyroby z dziczyzny i smakowite nalewki – prawda, że serwowane z oczywistych względów w ilościach „laboratoryjnych”, jednak jak przekonująco pokazywały kunszt ich twórców! Podjęte z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego Festiwalu zobowiązania zrealizowały Koła Łowieckie: „Bażant” Czernikowo, WKŁ „OSA” w Toruniu, „Szarak” Łążyn, „Szarak” Brodnica, „MSZ” Brodnica, „Ostoja” Mierzynek, „Szarak” Nowe Miasto Lubawskie oraz „Darz Bór” Jabłonowo Pomorskie. W czasach wszechobecnego



hejtu jesteśmy wręcz zobowiązani do wykorzystania każdej sytuacji dającej nam szansę na pokazanie różnych oblicz Polskiego Związku Łowieckiego. XXV Festiwal Muzyki Myśliwskiej był ku temu okazją, jednak pokazał, że niestety, że nie wszyscy myśliwi uświadamiają sobie jak bardzo potrzeba nam jedności i determinacji w pokazywaniu obszarów działalności zrzeszenia innych aniżeli hodowla zwierząt z zabijaniem ich w tle. Zadbajmy w przyszłości o to, aby zaznaczyć swoją obecność na tak ważnych wizerunkowo imprezach! Obok myśliwych zaistnieli również twórcy smakowitych wyrobów z dziczyzny z firmy Pieczone & Wędzone z Godziszewa koło Rypina oraz producenci wykwinnych w smaku soków, miódów z firmy „Kraina Skrwy – manufaktura zdrowia” z miejscowości Rak koło Skrwilna. Przedstawiciele Lasów Państwowych ponadto obdarowywali gości odwiedzających ich namiot sadzonkami m.in. dębów, grabów i dzikich gruszy.

W godzinach wieczornych uczestnicy i goście festiwalu uczestniczyli w „uczcie” artystycznej jaką był występ Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ pod przewodnictwem Mieczysława Leśniczaka. Koncert umiliły występy znanego barytona prof. Andrzeja Ogórkiewicza. O panującej na koncercie atmosferze niech świadczy

odśpiewanie przez zgromadzonych na sali koncertowej tradycyjnego „STO LAT” dla tego zespołu i jego lidera! Piszącemu te słowa jeszcze w „uszach brzmią” wyśpiewane przez widownię refreny żartobliwej piosenki o muflonie, który na fortepianie gra...

W godzinach wieczornych zostały ogłoszone wyniki poszczególnych konkursów. W każdej kategorii nagrodami uhonorowano trzy osoby (zespoły).

Oto wyniki niektórych z siedmiu konkursów:

– Karol Jurczyszyn z K.Ł. „Knieja” ze Strzelc Krajeńskich – pierwsze miejsce w klasie A – uzyskał tytuł Indywidualnego Mistrza Polski XXV Ogólnopolskiego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego”,

– Zespół Trębaczy Leśnych „BÓR” z RDLP w Szczecinku w klasie G uzyskał tytuł Zespołowego Mistrza Polski zdobywając „Róg Wojskiego”,

– Zespół „BÓR” z RDLP w Szczecinku w klasie MB zdobył „Muzę Wojskiego” – główną nagrodę w konkursie muzyki myśliwskiej.

Trzeciego dnia odbyła się uroczysta Msza hubertowska celebrowana przez kapelana leśników i myśliwych, księdza kanonika Gabriela Aronowskiego. Niezwykłemu przeżyciu duchowemu towarzyszyły genialne wykonania muzyki sakralnej poprzez zespoły Kolegów:

Mieczysława Leśniczaka (Zespół Reprezentacyjny PZŁ), któremu swoim śpiewem towarzyszył prof. Andrzej Ogórkiewicz oraz Michała Wojtyły z zespołem „HUBERTUS” z Kwidzyna. Wyjątkowa akustyka świątyni dodatkowo pozytywnie wspomogła odbiór odegranych

fragmentów mszy. Ta Msza poza sacrum, stała się niezapomnianym wydarzeniem artystycznym i estetycznym, które na zawsze pozostanie w głowach uczestniczących w niej leśników, myśliwych i pozostałych przybyłych osób. XXV Ogólnopolski Festiwal Muzyki

Myśliwskiej przeszedł do historii, ale pozostawił po sobie niezwykle wspomnienia i wewnętrzne przekonanie o konieczności pielęgnowania tego diamentu jakim dla nas myśliwych jest muzyka myśliwska.

Michał Przepierski

XX MISTRZOSTWA PZŁ W KLASIE MISTRZOWSKIEJ

W pierwszy weekend września, Toruń kolejny raz w tym roku stał się centrum strzelectwa myśliwskiego w Polsce. 162 myśliwych reprezentujących 46 okręgów PZŁ walczyło o tytuł Mistrza PZŁ w Klasie Mistrzowskiej.

Nastroje i pogoda dopisywały. Warto zaznaczyć, że podczas zawodów korzystano z nowoczesnych technologii. Zawodnicy zatwierdzali wyniki kartami magnetycznymi, a wyniki były dostępne na żywo na stronie internetowej. Z kolei z makiet rogacza, lisa i dzika był bieżący podgląd z kamer, które przesyłały obraz na ekrany ustawione przy konkurencjach. Dekoracji zwycięzców dokonano z oprawą dźwiękową i efektami specjalnymi w postaci fontann z iskier. Zawody rozgrywano w formule sześcioboju. Zwyciężyła ekipa z Siedlec z wynikiem 1386/1500 punktów. Drugie miejsce zajęli zawodnicy z Gdańska (1372), a trzecie z Gorzowa Wielkopolskiego (1372).

ZO PZŁ w Toruniu jako gospodarzy zawodów, reprezentowały dwa zespoły. Drużyna Toruń w składzie Michał Karpik, Bartosz Marcinkowski i Michał Czarnecki zajęła 11 miejsce z wynikiem 1329 punktów. Drużyna Toruń II – Krzysztof Karpiński, Mirosław Kufel i Marek Wiśniewski zajęli 20 miejsce uzyskując 1316 punktów. Strzelcy z Bydgoszczy – Zbyszko Montowski, Patryk Usowski i Sergij Isaryk ukończyli zmagania na 14 miejscu zdobywając 1326 punktów.

Indywidualnie wygrał Tomasz Surma z Łodzi z wynikiem 480/500 punktów. Drugi był Tomasz Huminiak z Warszawy (476), a trzeci Andrzej Chodowiec z Siedlec (474). Zawodnicy z Zarządów Okręgowych w Bydgoszczy i Toruniu zajęli następujące miejsca:

ZO PZŁ w Toruniu:

- 9. Michał Karpik (466 punktów)
- 16. Marek Lewandowski (460)
- 42. Marek Wiśniewski (450)
- 54. Paweł Łassa (447)
- 74. Krzysztof Karpiński (438)
- 78. Michał Czarnecki (437)
- 83. Sławomir Kłosowski (433)
- 95. Mirosław Kufel (428)
- 99. Bartosz Marcinkowski (426)
- 119. Sławomir Łapieś (415)

ZO PZŁ w Bydgoszczy:

- 23. Zbyszko Montowski (458)
- 66. Patryk Usowski (441)
- 96. Sergij Isaryk (427)
- 120. Maria Oset (415)

Zawody odbywały się pod Patronatem Honorowym Łowczego Krajowego Pawła Lisiaka, Wojewody Kujawsko-Pomorskiego Mikołaja Bogdanowicza, Starosty Toruńskiego Marka Olszewskiego oraz Prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego.

Organizatorem imprezy był Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu wraz z Komisją Strzelecką, a wsparcia udzielili: NASTA Poland, FAM PIONKI, KAREX Krzysztof Karpiński, MG ECO INVEST – produkcja elementów ze stali, SKIBICKI, Katarzynki – akcesoria meblowe, Jeep AF Cars, ELINSTAL Gawlak, Tech Instal System, LEMIGO, RW HUNT, DELTA, MR. HUNTER, Zakład Urządzeń Technicznych UNIMASZ Sp. z o.o., P.W. TRATEX Sp. z o.o., LA RIVE.

Tekst i zdjęcie: **Paweł Rzymyszkiewicz**



Zwycięzcy XX Mistrzostw PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich w klasie mistrzowskiej (w klasyfikacji indywidualnej).

XII BIEG ŚW. HUBERTA, CZYLI Z WIELKIEJ CHMURY... PIĘKNE SŁOŃCE

Strach ma duże oczy, a lęk niejednokrotnie paraliżuje i odbiera nadzieję. Pod koniec przedostatniego tygodnia października 2021 r. aura wystraszyła zarówno organizatorów jak zawodników XII Biegu św. Huberta. Potężne wiatry i fatalne prognozy nie napawały optymizmem. Wszystko to do momentu, w którym św. Hubert wziął sprawy w swoje ręce. I nagle, tuż przed biegiem w dniu 23 października, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wiatr się uspokoił, deszcz przestał padać a ciemne chmury rozwiały się ustępując miejsca słońcu, które rozświetliło twarze zarówno biegaczy jak i organizatorów.

A potem już tylko pozostało pobiec lub pójść o kijach urokliwymi ścieżkami Borów Tucholskich, tuż obok leniwie poruszającej się Brdy. Przez dwa rezerваты przyrody, tereny dwóch Nadleśnictw: Woziwoda i Tuchola, prosto do hali widowiskowo-sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tucholi, gdzie od dwunastu lat usytuowana jest meta 15-kilometrowego Biegu św. Huberta i 10-kilometrowego Nordic Walking.

Po ubiegłorocznym wirtualnym bieganiu, mogliśmy ponownie w tradycyjny już sposób ugościć biegaczy i miłośników Nordic Walking. Ten bardzo mocno wpisany w tradycję leśno-myśliwską bieg, przyciągnął do Tucholi ponad dwustu uczestników, co na warunki



Zwycięskie Diany.

trwającej pandemii okazało się być dużym organizacyjnym sukcesem. W VIII Mistrzostwach Myśliwych w biegu przełajowym na 15 km, zwycięzcą został Dawid Janus ze Świecia n/Wisłą, drugie miejsce zajął Marek Śliwa z Kraplewic (obaj ZO PZŁ w Bydgoszczy), a trzecie Bartosz Dylński ze Strzelca Krajeńskich (ZO PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim).

Najlepszą Dianą w biegu przełajowym na 15 km okazała się Alicja Krawczyk z Lipnicy (ZO PZŁ Słupsk), drugie miejsce zajęła Anna Zglińska z Unisławia Pomorskiego (ZO PZŁ Toruń), a trzecie Katarzyna Tyma (ZO PZŁ w Bydgoszczy).

W Nordic Walking na dystansie 10 km, najlepszym wśród myśliwych był Franciszek Trzciniński z Chełmna (ZO PZŁ w Toruniu), drugie miejsce zajął Eugeniusz Trzciniński, a trzeci

był Hubert Trzebiński – obaj reprezentujący łowiectwo bydgoskie.

Radość i podziękowania od biegaczy są zawsze największą nagrodą dla każdego organizatora. Zawodnicy nie szczędzili życzliwości i słów wsparcia. Za wszystkie te odruchy życzliwości bardzo, bardzo dziękujemy. Cudowna atmosfera zawodów udowodniła, że wszyscy bardzo już stęsknili się za „normalnymi” zawodami, w których rywalizować można bark w bark. Jesteśmy pełni nadziei, że tak już pozostanie na zawsze. Dziękujemy z całego serca wszystkim uczestnikom. Sponsorom, partnerom i przyjaciółom Biegu św. Huberta, za okazaną pomoc i wsparcie.

Do zobaczenia w przyszłym roku...

Darz Bór
Dariusz Siciński
OSiR w Tucholi



Najlepsi myśliwi w Nordic Walking.



Podium Mistrzostw Myśliwych w biegu na 15 km.

KRAINA DOBRYCH STRZELCÓW



*Janusz Brodziński –
autor publikacji,
przez 35 lat przewodniczył komisji
tradycji, etyki i kultury WRŁ i ORŁ
w Bydgoszczy i Toruniu*

– **Strzelectwo myśliwskie w Okręgu Bydgoskim PZŁ od lat należy do najlepszych w kraju – mówi były przewodniczący Komisji Strzeleckiej Okręgowej Rady Łowieckiej Andrzej Karpinski.**

Nasi strzelcy, mający za wzór tradycje takich znakomitości z tego terenu, jak Józef Kiszkurno, Konstanty Łyskowski, Julian Bukowiecki oraz inni mistrzowie refleksu i celnego oka, doskonałą swoje umiejętności na strzelnicach myśliwskich w Łącku, Rytlu, Plaskoszu koło Tucholi, Osiu, Łąsku Wielkim, Miradzu oraz strzelnicy wojskowej na Jachcicach w Bydgoszczy. Występują i zdobywają czołowe lokaty na wielu strzelnicach poza naszym okręgiem.

Nowocześnie i bezpiecznie w Łącku

Największa strzelnica istnieje od 1970 r. w Łącku koło Pakości. Od wiosny do jesieni organizowane są tam różne imprezy, szkolenia i zawody, nierzadko o krajowym charakterze. Podczas uroczystego otwarcia obiektu, wówczas jako strzelnicy powiatu inowrocławskiego, pierwszym zwycięzcą i mistrzem powiatu został Jan Dziwnik z Kruszwicy. Strzelnica ta, potem przez wiele lat służyła-

także jako miejsce zawodów i okolicznościowych imprez zakładom pracy, organizacjom społecznym i paramilitarnym, szkołom i harcerstwu. Przez szereg lat stanowiła też zaplecze ośrodka kynologii myśliwskiej z zagrodą dziczą oraz sztucznymi norami: lisia i króliczą.

W 2005 roku i w 2010 roku w Łącku odbyły się Krajowe Strzeleckie Mistrzostwa PZŁ w klasie powszechnej, a w 2016 r. – XIX Krajowe Mistrzostwa Polski Seniorów z udziałem 30. sław polskiego strzelectwa z całego kraju. Kilkakrotnie odbyły się tam też etapowe eliminacje Ligi Strzeleckiej. Pierwsze zawody o charakterze ogólnopolskim w strzelaniu do rzutków na naszym terenie, z udziałem około 50. „asów polskiego strzelectwa” – jak wtedy mówiono – odbyły się jesienią 1937 roku w powiecie inowrocławskim, a organizatorem było Kujawskie Koło Łowieckie.

Strzelnica w Łącku poddana została w ostatnich latach, pod kierunkiem ówczesnego łowczego okręgowego Sylwestra Domka, bardzo poważnej rozbudowie i modernizacji. Rozebrano i zlikwidowano dawny budynek hotelowy. Zmodernizowano i przebudowano wnętrze głównego obiektu – budynku szkoleniowego oraz wzniesiono nowy z pokojami gościnnymi i pomieszczeniami gospodarczymi. Zmodernizowano urządzenia i infrastrukturę poszczególnych konkurencji, wymieniono ogrodzenie strzelnicy, wydzielono parking. Nowym elementem jest wiata w pobliżu osi rogasza, gdzie często przy ognisku,

w koleżeńskej atmosferze kończą się zawody i spotkania. Podwyższony został główny wał ziemny na linii strzałów z trzech osi śrutowych. Strzelnica stała się bezpieczniejsza i bardziej funkcjonalna.

W naszym okręgu nie brak atrakcyjnych imprez strzeleckich. Szczególnie często odwiedzana jest strzelnica w Osiu. Np. prezes Klubu Złota Flinta, dr Marek Jedwabiński zaczął organizować tam wiosenne zawody pod nazwą Liga Gentelmenów. Przez wiele lat urządził tam mistrzostwa Polski lekarzy-myśliwych. Zarówno w Osiu, jak i na innych obiektach, np. w Łąsku Wielkim, do rzadkości nie należą różne zawody środowiskowe i rodzinne. Nowością na niektórych strzelnicach są konkurencje parkurowe.

Przynoszą nam chlubę

W 2017 r. diany z naszego okręgu: Sylwia Głazowska, Maria Oset i Jolanta Żalikowska znalazły się blisko podium w Siemianowicach (okręg katowicki), na IV Mistrzostwach Dian PZŁ z udziałem 93 zawodniczek. Zdobyły w klasyfikacji zespołowej V miejsce. Sukces ten powtórzyły, w tym samym składzie, na Mistrzostwach Dian PZŁ w Suchodole (okręg warszawski) w roku 2018.



Współczesny „as atutowy” bydgoskiego strzelectwa – Zbyszek Montowski.



MISTRZ POLSKI W KLASIE MISTRZOWSKIEJ W WIELIOBOJU MYŚLIWSKIM W 2009 ROKU SERGIJ ISARYK Z BYDGOSZCZY
PO BARAŻU Z WYNIKIEM 481/500 !
SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE 27-28.06.2009.

Zawodnicy z Okręgu Bydgoskiego często zdobywają laury na imprezach krajowych. Tytuł indywidualnego mistrza Polski w klasie mistrzowskiej PZŁ zdobyli: w 2006 r. Zbyszko Montowski (w 2012 r. i w 2015 r. tytuł wice-mistrza), w 2009 r. – Sergij Isaryk, a zespołowo: w 2003 r. – Andrzej Karpiński, Zbyszko Montowski i Wojciech Urbański, w 2006 r. – Waldemar Malinowski, Zbyszko Montowski i Paweł Ropiński, a w 2012 r. – Zbyszko Montowski, Sergij Isaryk i Jacek Modrzejewski.

Reprezentacje: WKŁ nr 254 „Jenot” ze Świecia – Julian Bukowiecki, Andrzej Bukowiecki i Andrzej Megger (1990 r.) oraz KŁ nr 127 „Głusza” z Łaska Wielkiego – Andrzej i Zbyszko Montowscy oraz Jan Rychlicki (1993 r.), zdobyły Mistrzostwa Polski Kół Łowieckich. Zespoły z obu tych kół kilkakrotnie zdobywały prymat na zawodach wojewódzkich i okręgowych.

W klasie powszechnej, w 1988 r. w Pile, indywidualnym mistrzem Polski został pałucki myśliwy, Marek Posłuszny (KŁ nr 122 „Diana”), a reprezentacja okręgu zdobyła tam

wicemistrzostwo kraju. W 2007 r. w klasie powszechnej drużynowe wicemistrzostwo Polski wystrzelali: Roman Gwiazda, Paweł Pokrzywka i Witold Strzeliński. W 2018 r. w Toruniu nasza drużyna w składzie: Mateusz Gmitrzak, Łukasz Karpiński i Jakub Siedlecki zdobyła III miejsce, a Mateusz Gmitrzak – indywidualne wicemistrzostwo kraju w klasie powszechnej. Dobrze spisali się nasi strzelcy także na centralnych zawodach w Poznaniu w 2018 r. z okazji 95-lecia PZŁ. III miejsce wystrzelali:

– Zbyszko Montowski oraz zespół – Maria Oset, Łukasz Karpiński i Zbyszko Montowski.

Nasze imprezy

Naszymi stałymi, corocznymi imprezami w okręgu są m.in.: otwierające sezon, wiosenne zawody o Puchar Łowczego Okręgowego, Okręgowe Mistrzostwa w Strzelaniach Myśliwskich, mistrzostwa zarządów kół i komisji rewizyjnych, zawody członków niestowarzyszonych oraz do niedawna kończące sezon – zawody o Puchar Prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej, które, po likwidacji Rad Okręgowych, w 2019 roku przekształcone zostały w Okręgowe Zawody o Memoriał Andrzeja Montowskiego – wieloletniego doskonałego zawodnika oraz popularyzatora strzelectwa myśliwskiego i związanych z nim imprez. Od 19 lat odbywają się też, zaliczane do Wawrzynu Strzeleckiego, zawody krajowe o Puchar Łuczniczki. Przez kilka lat, od 2012 roku odbywały się, organizowane przemiennie, ale ostatnio zaniechane, Mistrzostwa Województwa Kujawsko-Pomor-

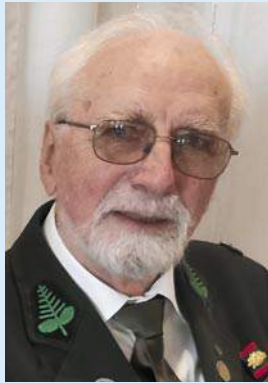
skiego z udziałem reprezentacji okręgów: bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego. W 2018 r. zapoczątkowane zostały, z bogatą oprawą, zapewnianą przez Przemysław Janikowskiego, zawody strzeleckie o Puchar 4hunting.pl.

Wawrzyny i laury

Nasi strzelcy chlubią się także Wawrzynem Strzeleckim – najwyższym wyróżnieniem strzeleckim w PZŁ dla posiadaczy klasy mistrzowskiej. Można go zdobyć jednorazowo lub wielokrotnie. O uzyskaniu jednego z jego stopni (brązowy, srebrny, złoty, złoty z diamentem) decyduje uzyskany wynik. Aby zdobyć Wawrzyn Strzelecki i być sklasyfikowanym, należy wziąć udział przynajmniej w trzech spośród wyznaczonych zawodów centralnych, w tym w jednych uznanych za obowiązkowe. Wśród pierwszych jego zdobywców był w 1991 r. w Opolu Marek Posłuszny. Złote Wawrzyny w latach 2010-2017 zdobyli (niektórzy kilkakrotnie): Zbyszko Montowski – złoty z diamentem w 2012 roku (poprzednio także w 2006 r.) oraz Jacek Modrzejewski, Piotr Szyszka i Paweł Borowicz.

W 2016 roku Okręgowa Rada Łowiecka ustanowiła Laur Strzelecki Okręgu Bydgoskiego, przyznawany za zdobycie, określonej dla poszczególnych kategorii tej odznaki, ilości punktów na trzech spośród pięciu wskazanych zawodów. W 2016 roku Srebrny Laur zdobyli: Piotr Szyszka i Jacek Modrzejewski, w 2017 roku Złoty Laur wystrzelał Paweł Borowicz, a Brązowy Laur – Patryk Usowski, Adam Karczewski i Mirosław Kokociński. Takie i podobne, zapisane w kronikach sukcesy, dobrze uzasadniają zasłużoną opinię, że Okręg Bydgoski PZŁ, to kraina dobrych strzelców.

CZYŻBY ZAPOMNIANY JUBILEUSZ?



Jan Jerzy Józwiak –
autor publikacji, przewodniczący
Klubu i Miłośników Języka
i Literatury Łowieckiej

W nawale politycznych wydarzeń i ścisłu doktryn organizacyjnych w Polskim Związku Łowieckim niemal zapomniano o Autorze utworów literackich, które wzruszały i wychowywały pokolenie myśliwych drugiej połowy ubiegłego wieku, i do dziś są żywe w ich pamięci. Trudno zapomnieć o przygodach dwóch młodych adeptów łowiectwa, przechodzących perypetie i przeżycia niełatwej drogi do samodzielności i dobrych wyborów.

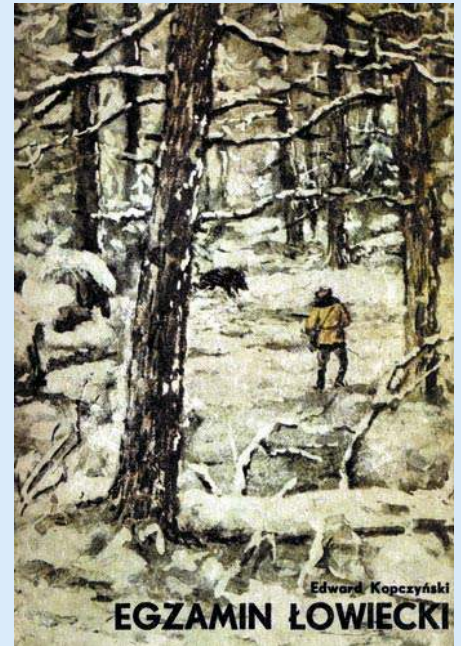
Autor tych opowieści, **Edward Kopczyński**, łódzki lekarz, urodził się 25 października 1921 roku w Łodzi i z tym regionem był związany do końca życia. Oprócz pracy zawodowej poświęcał się działalności pisarskiej, głównie dla młodzieży. Największe uznanie i zainteresowanie zyskała trylogia o tematyce łowieckiej „Kłusownik chodzi nocą”, „Ślady na śniegu” i „Egzamin łowiecki”, będący zwieńczeniem atrakcyjnej całości. O wartości dydaktycznej tych opowieści świadczy trwający nieprzerwanie od półwiecza sentyment czytelników, którego nie sposób wytłumaczyć jedynie skłonnością do wspomnień i faworyzowania czasów młodości.

Dla mnie szczególnie miejsca i czasy opisywane przez Edwarda Kopczyńskiego są bliskie. Samo miasto, jego znaczenie industrialne dla regionu, związki admini-

stracyjne, materialne i kulturowe sprawiały, że w Łodzi widziałem spełnienie wielu planów, zamierzeń i sukcesów. Kto czytał „Egzamin łowiecki” i pamięta opis pokoju, będącego siedzibą Zarządu Wojewódzkiego PZŁ na Zachodniej, na pewno spostrzeże niezwykłość tego biura. Na młodych kandydatkach na myśliwych, oczekujących na egzamin, sprawiał fascynujące wrażenie. Znałem to wszystko ze spotkań w Zarządzie, z wielu rozmów i projektów. Wiele wspomnień wiąże się z zawodami strzeleckimi na Zdrowiu i w Nowosolnej, gdzie zdobywałem strzeleckie szlify i także sukcesy w rywalizacji sportowej. Pamiętam te czasy, pamiętam Kolegów myśliwych, którzy tam spełniali się w swej pasji łowieckiej, ich serdeczność i koleżeństwo. Podobnie jak pisarz nie wymieniam prawdziwych nazwisk, ale mam je zapisane w autentycznej, szczerej pamięci.

Właśnie przypada stulecie urodzin człowieka znanego przez wielu myśliwych starszego pokolenia i pamiętanego jako twórcę wspomnianej trylogii. Jednak o nadchodzącej rocznicy pamiętało niewiele, a pomysłu na upamiętnienie miało jeszcze mniej. Kiedy pisałem o literaturze myśliwskiej w powojennej rzeczywistości, zwracałem uwagę na ubóstwo poezji inspirowanej łowiectwem. Prozy też nie uświadczylśmy bogactwa poza kilkoma nazwiskami. Nie myślę tu o wysypie opowiadań, które pojawiły się w czasie powstawania regionalnych czasopism łowieckich, czymś przecież trzeba było wypełnić łamy wydawnictw. Ich forma, treść i poziom odbiegały jednak od teorii literatury, często powstawały na skutek nieznamomości różnic między opowieścią a reportażem, między opowiadaniem a sprawozdaniem.

Spśród tytułów o dużych wartościach artystycznych, a także poznawczych, Trylogia Edwarda Kopczyńskiego wyróżnia się wśród



literatury młodzieżowej. Dwaj maturzyści przystępujący do egzaminu łowieckiego w opowieści o tym właśnie tytule, dają asumpt do zapoznania się z łowiectwem jako takim i z językiem, którym posługują się myśliwi. W zachwycie nad wystrojem biura Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi i w przedstawieniu pytań i odpowiedzi egzaminacyjnych mamy wykład zaznajamiający z regułami obowiązującymi myśliwych. Nawet stworzenie postaci negatywnej miało swój cel: pokazanie złych postaw i braku przyzwolenia na przyjmowanie do bractwa myśliwskiego ludzi nieprzygotowanych. Szczególnie dziś jest to bardzo aktualne, ma bowiem niemalże wpływ na wizerunek łowiectwa.

Jakie słownictwo w wypowiedziach egzaminacyjnych myśliwych i kandydatów poznajemy? O eksponatach na ścianach i w gablotach: łeb łosia, imponujące poroże, rozłożyste łopaty, krótkie wypustki, poroże z licznymi rozgałęzieniami, broń dzików-odyńców – szable i fajki, parostki sarn – kozłów. Nie przytaczam nazw gatunków zwierzęcych, będących nazwami języka ogólnopolskiego, kaczki, gęsi, kuropatwy, przepiórki nie pochodzą z języka łowieckiego. To wszystko ładnie, ale nie całkiem poprawnie

i zupełnie. Te krótkie wypustki na obrzeżu łopat łosia to pasynki, a rozgałęzienia tyk wieńca to odnogi. Padło też w jednej odpowiedzi, uznanej za poprawną, że polowanie to piękny sport! Nawet biorąc pod uwagę czas powstania powieści, deklaracja trochę nie na miejscu. No ale cóż! Kto się nie myli? Nawet nasz Wieszczy narodowy miał trudności z doliczeniem się córek Podkomorzego, a Tadeuszowi kazał „z dziecinną radością pociągnąć za sznurek, by stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek”. Był wtedy rok 1811, a Pieśń Legionów Polskich we Włoszech powstała w roku 1797. Nim dotarła na Litwę i to w postaci zegarowego kuranta, mogła zyskać miano „starego”? Po 14 latach, zakładając, że rozpowszechniono ją przy pomocy umyślnego posłańca! Ale zegar? Nie tylko Mickiewicz miał kłopoty z rzeczywistością, twórca „Faraona” kazał Egipcjanom jeść pomarańcze, których w żaden sposób nie mogli wtedy smakować, bo ich po prostu nie znali!

Z takich nieporozumień trafia się jeszcze Autorowi „Egzaminu łowieckiego” jedno: sprawa posiadanej przez Michała broni myśliwskiej. W rozmowie z rodzicami chłopak dowiaduje się o planowanym przez nich prezencie za zdany egzamin na studia, nowej dubeltówce! W tamtych czasach rzecz niezwykła przy brakach w zaopatrzeniu sklepów myśliwskich. Ale już w sklepie, gdzie poszli z dziadkiem Michała, okazało się, że sprzedawca „Jedności Łowieckiej”, myśliwskiej spółdzielni, która zajmowała się w tamtych latach handlem bronią i amunicją, zaoferował im dwa nowiutkie boki, więc bez namysłu je kupili. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie wyjście obu chłopców na pierwsze kuropatwy. Co się okazuje? Otóż świeżo upieczeni łowcy wydobyli z pokrowców... dubeltówki! Dziwna i niezrozumiała przemiana boków w dubeltówki dla niewtajemniczonych byłaby niespostrzeżona, ale myśliwi wiedzą, że to dwa różne rodzaje

śrutowej broni palnej, skąd więc się wzięły w pokrowcach dubeltówki?

Ot, chyba kolejne przeoczenie Autora!

Nie zauważam tego w celu zdyskredytowania dobrego pisarza, tak tylko dla podkreślenia uwagi na imponderabilia. Na czym polega więc popularność tych powieści w kręgu myśliwskim?

Akcja zbudowana została wokół problemów koleżeństwa i przyjaźni, nie tylko w młodzieńczym wieku i nie tylko w tamtych czasach. Wydzźwięk zdarzeń miał być pozytywny, na potrzeby literackie nieco przejawskawiony, przerysowany. Dwaj chłopcy o różnych charakterach, wyrozumiali rodzice, uczynny sprzedawca broni, szlachetny dziadek-leśniczy i na koniec koło łowieckie o niezwykłej atmosferze prawości i koleżeństwa! Zupełnie jak w utopijnych założeniach Tomasza Morusa z XVI wieku, gdzie miało być szlachetnie, zgodnie i po równo! Za tego typu rzeczywistością jest głęboko ukryta w duszy tęsknota, która jednak przegrywa w zderzeniu ze smutną prawdą o życiu. Próżno Autor wydobywa groźne zdarzenie z polowania, które godzi zwaśnione postaci dramatu. Przesadził w pomysle rozwiązania akcji, niewiarygodny skutek skłucia nożem dzika, który po przyjętej mocnej kuli jest żywy, a pada śmiertelnie ugodzony finką. Jednak intryga powieściowa kończy się dobrze, nikt nie docieka wad konstrukcyjnych zdarzenia, bo każdy czuje potrzebę takiego finału. Jako rekompensaty za przeciwnieństwa i rozczarowania codzienności. Ta codzienność wyziera bowiem z każdego kąta myśliwskiej siedziby, powiedziałbym nawet, że wyziera i skrzeczy!

Taka ocena powieści Kopczyńskiego spotka się pewnie ze sprzeciwem części myśliwych-czytelników, dopatrujących się w „Egzaminie łowieckim” tego, czego chcą się dopatrzeć. Przytaczam więc myśl księcia poetów, Ignacego Krasickiego: Prawdziwa cnota krytyk się

nie boi! Każda krytyka jest cenna, sprowadza bowiem zrozumienie wartości dzieła. Niewątpliwie cenniejsza niż pusta pochwała.

Przechodząc do kolejnych stron opowieści i kolejnych przygód, nie sposób nie zatrzymać się nad przygodą wędkarską naszych bohaterów. W porównaniu z częścią myśliwską, łowienie ryb jest dla chłopców większym sukcesem, poczynając od poznania na Mazurach rodaka z Łodzi, który wprowadza ich w fascynujący świat wodniaków aż po niezwykłą zdobycz, dla nowicjusza z wielkiego miasta bezcenną. Przy okazji też nasuwa się odniesienie do pierwszego wyjścia na kury. Tam naszych łowców puszczone samych, od razu na głęboką wodę. Niepodobne do specyfiki koła łowieckiego dziadka leśnika, znanego z dobrych zasad. Niepowodzenia na kurach wynikały właśnie z braku wspomagającego towarzysza, sukces wędkarski był zasługą starszego kolegi, który prowadził i dobrą radą wspomagał debiutanta.

Recenzując powieść Edwarda Kopczyńskiego nie wystarczy napisać: bardzo dobra! Trzeba odkryć zakamarki duszy myśliwego; nie strzelacza, ale odbiorcę tajemnic przyrody. Ona nie każdemu pozwala wejść w tajne ostępy i nie każdemu użycza swoich smaków i woni.

I na koniec jeszcze jedna uwaga dotycząca moich kontaktów z łódzkim środowiskiem literackim. Miałem szczęście poznawać wielu przedstawicieli tego świata. Na spotkaniach autorskich spotykałem ludzi radia, teatru i literatury. Jakos tak się złożyło, że rozminąłem się z Edwardem Kopczyńskim, może z powodu Jego okresowej pracy poza metropolią. Ale mam pamiątkę niezwykłą: na jednym ze spotkań klubowych zdarzyło mi się być obdarowanym rysunkiem i dedykacją od ilustratora opowieści Kopczyńskiego. Do dziś emocjonalnie podchodzę do szkicu przedstawiającego ułana z okresu Księstwa Warszawskiego i cennego autografu.

NACZELNA RADA ŁOWIECKA PRACUJE...



*Michał Przepierski –
członek Naczelnej Rady Łowieckiej*

Śledząc kolejne teksty zamieszczane w Łowcu Polskim można by sądzić, że Naczelna Rada Łowiecka nie wykonuje swoich obowiązków w sposób należyty. Tymczasem, mimo że można polemizować z niektórymi „posunięciami” Rady – cóż, któż nie potrafi dzielić włos na cztery doszukiwać się słabych stron w każdym działaniu wybranego gremium – członkowie Rady uczestniczą w dyskusji nad wieloma istotnymi zagadnieniami, dotyczącymi naszej społeczności. Autor niniejszego tekstu wraz z kilkoma członkami rady, na czele z Kolegami Dariuszem Zalewskim z Olsztyna i Radosławem Żołnierakiem z Warszawy, podjęliśmy trud uruchomienia inicjatywy wystąpienia do Ministra Środowiska z pismem wskazującym na bezwzględną konieczność dokonania zmian w obowiązującym prawie łowieckim. Niezależnie od poglądu Sekretarza Stanu w Ministerstwie Środowiska Edwarda Siarki, wg którego jest obecnie zły czas na uruchamianie takich inicjatyw, staraliśmy się przekonać Radę o konieczności sformułowania stanowiska NRŁ i przedstawieniu go Ministrowi Środowiska. Naszym zdaniem bowiem od lat przynajmniej kilku nie ma „dobrego klimatu” na zmianę Prawa Łowieckiego i - co gorsza - nie widać, aby coś w tym względzie miało się zmienić. Zatem, za cel wyznaczaliśmy sobie

przypomnienie katalogu zmian jakie nastąpiły w Prawie łowieckim, oraz wskazanie negatywnych następstw jakie wystąpiły na przestrzeni ostatnich lat w wyniku tych zmian. Na lipcowym posiedzeniu, Naczelna Rada Łowiecka wyznaczyła Dariusza Zalewskiego jako odpowiedzialnego za merytoryczną część wystąpienia do Ministra z inicjatywą ustawodawczą. Rozpoczynając pracę mieliśmy świadomość, że żadne z obecnych ugrupowań politycznych nie odważy się otwarcie poprzeć nasz projekt zmian. Od miesięcy przygotowywaliśmy mentalnie Radę, aby mimo ogólnie złego „klimatu” dla łowiectwa zaryzykować uruchomienie inicjatywy ustawodawczej. Wskazaliśmy, że ustawa o zmianie ustawy Prawo łowieckie z dnia 22 marca 2018 roku spowodowała niekorzystną dla PZŁ nowelizację ustawy. Ponadto wskazaliśmy, że kolejne zmiany w Prawie Łowieckim wprowadzone w związku z rozprzestrzenieniem się pandemii COVID 19 i te związane z kolejną pandemią ASF, w sposób znaczący, wpłynęły negatywnie na zasady funkcjonowania Polskiego Związku Łowieckiego. Można wprost mówić o dewastowaniu liczącej blisko sto lat organizacji! Naszym zadaniem było więc skatalogowanie dokonanych zmian i wskazanie na ich wpływ na kondycję formalną naszego Zrzeszenia. Katalog zmian wprowadzonych ww. aktami jest niestety szeroki, a do najistotniejszych należą:

– **likwidacja Okręgowych Rad Łowieckich** – ta zmiana doprowadziła do likwidacji okręgowych struktur samorządności. A to przecież struktury powołane przez myśliwych! Rady pełniły funkcję organu odwoławczego oraz nadzorującego pracę zarządów okręgowych. W okręgowych radach łowieckich podejmowali pracę

działacze i ich przyszli następcy. Rady te, to był swoisty inkubator przyszłych działaczy Zrzeszenia. Rady stanowiły organ cementujący współpracę pomiędzy kołami łowieckimi. Ponadto wspomagały zarządy okręgowe w realizacji najróżnorodniejszych inicjatyw i przedsięwzięć! Ich likwidacja doprowadziła do zerwania siatki wzajemnych kontaktów między kołami łowieckimi, a członkowie rady i członkowie komisji problemowych faktycznie wycofali się z organizacyjnego życia. Naturalną konsekwencją była bowiem likwidacja komisji problemowych. W skali kraju z życia organizacyjnego „zniknęło” około 730 osób! Wkrótce natomiast okazało się, że sprawy, które do tej pory załatwiała rada zaczęły trafiać do biura Zarządu Głównego PZŁ i faktycznie sparaliżowały to biuro...

– **likwidacja Komisji Rewizyjnych** na szczeblach: krajowym i okręgowym. I w tym przypadku mamy do czynienia z likwidacją organów w skład których wchodził członkowie wybrani przez społeczność myśliwych. Komisje te były organami kontrolnymi, weryfikującymi prawidłowość prowadzenia gospodarki finansowej na poziomie okręgów i w Zarządzie Głównym PZŁ. Dzisiaj, gdy Łowczy Krajo- wy i łowczowie okręgowi nie są powoływani przez myśliwych, realizowanie procesów kontrolnych i nadzorczych napotyka na istotne trudności do uniemożliwienia przeprowadzenia kontroli włącznie. Nie jest to banalne zważywszy, że koledzy sprawujący te funkcje są opłacani z naszych składek, a wydatkowane przez nich pieniądze na szeroko pojętą działalność organizacyjną też z tych składek pochodzą...

– **zmiana trybu powoływania Łowczego Krajowego, człon-**

Problemy i dyskusje

ków Zarządu Głównego i łowczych okręgowych oraz członków zarządów okręgowych. Obecnie Łowczego Krajowego i łowczych okręgowych faktycznie powołuje minister właściwy ds. środowiska, lub ma bezpośredni wpływ na ich powołanie! Przed dokonaniem zmian ww. powoływani byli przez myśliwych w demokratycznej procedurze wyborczej! Podobnie wygląda powoływanie łowczych okręgowych i członków zarządów okręgowych, gdzie w tle ich powołania jest „błogosławieństwo” Łowczego Krajowego i właściwego ds. środowiska ministra, niestety rola myśliwych jest ...żadna!

– kolejną niekorzystną zmianą podniesioną w piśmie do Ministra Środowiska było wprowadzenie **odpowiedzialności materialnej członków zarządów kół!** Jak wiemy członkowie zarządów pracują społecznie i obciążanie ich odpowiedzialnością materialną, wzorem spółek handlowych, jest nieporozumieniem! To był doprawdy szatański pomysł, w zamyśle którego było zniechęcenie myśliwych do pracy w zarządach kół... Nikt rozsądny nie wierzy, że mogły być inne intencje. Cel zawsze jest jeden – osłabić a potem zniszczyć, oczywiście jak zawsze w „białych rękawiczkach”!

– **wprowadzenie obowiązku odbicia badań okresowych dla myśliwych**, wymierzony wprost w starych nemrodów, którzy z oczywistych powodów mogą mieć problem z zaliczeniem wymaganych testów... Tymczasem codzienne nasze życie pokazuje, jak sprawni potrafią być ci nemrodzi. Mam tu na myśli ich trwale nabyte nawyki przy strzelaniu, ich skuteczność w oddawaniu strzałów. Dosłownie kilka dni temu obserwowałem kolegę z ponad pięćdziesięcioletnim stażem w PZŁ podczas polowania na bażanty. Nie widziałem, aby spudłował a oddał kilka strzałów! To, że nie skoczą już 5-metrów w dal, że nie skoczą wzwyż 170 cm i nie są tak sprawni

w obszarze IT, że pamięć już nie ta, nie oznacza, że są słabymi myśliwymi czy słabymi działaczami w którymś z wielu obszarów aktywności Polskiego Związku Łowieckiego!!! To rozwiązanie jest ewenementem w skali światowej! I tu trudno nie dopatrzeć się skrytego celu – zredukować ilość myśliwych, uderzyć w trzon starych aktywistów Zrzeszenia („dobra zmiana”)... i tym razem również w białych rękawiczkach...

– **zakaz udziału młodzieży (w tym dzieci myśliwych) w polowaniach.** Tu wskazaliśmy, że zakaz ten narusza art. 48 Konstytucji RP jasno określający prawa rodziców do wychowania dzieci wg własnych przekonań! Ta zmiana w tle stygmatyzuje polujących rodziców. Art. 42aa. pkt. 15 ustawy Prawo łowieckie zakazuje polowania w obecności lub przy udziale dzieci do 18. roku życia. Utrzymywanie tego zakazu niestety będzie miało ogromny wpływ na wymianę pokoleniową, na zmianę wizerunku łowiectwa w Polsce. Taki stan formalny to ewenement w skali świata! Nie mamy wątpliwości, że musi być zmieniony i to natychmiast! Trzeba w tym miejscu z pokorą stwierdzić, że działania PZŁ delikatnie mówiąc, w tym obszarze były nieudolne. Popełniliśmy wiele błędów. Kolportowane w przeszłości różnorakie „ankiety” przyniosły więcej zła niż pożytku. Z uporem w tekstach stosowaliśmy słowo „dziecko”, a przecież czytający ankietę człowiek pod pojęciem „dziecko” od razu widzi kilkuletniego maluszka. Jak łatwo będąc przeciwnikiem grać na emocjach lub wykorzystać opracowania psychologów i socjologów i wskazać na niebezpieczeństwa jakie grożą psychice dziecka np. trzylatka patrzącego na śmierć zwierzęcia bądź jego truchło. Gdybyśmy w naszych opracowaniach zamiast słowa „dziecko” używali zamiennie sformułowań „młodzież”, „młody człowiek” czy „nastolatek”, to odbiór

naszych żądań byłby w społeczeństwie i organach władzy zupełnie inny. Dzisiaj, gdy „mleko się już rozlało” jest niezwykle ciężko ten nieszczęsny zapis z prawa usunąć.

– **przeniesienie ciężaru odpowiedzialności za walkę z ASF na myśliwych.** Służby weterynaryjne jak się okazało są całkowicie niewydolne przy tak ciężkiej pandemii. Zmiany prawa doprowadziły do sytuacji, w której to PZŁ odpowiada za walkę z ASF! Tymczasem choroba ta jest zwalczana z urzędu i to Państwo powinno podejmować działania i je finansować! Dzisiaj w glorii prawa to myśliwych obarcza się zadaniami i kosztami ich realizacji! Nasuwa się pytanie – jakim prawem! Jak można organizację społeczną, jej członków, obciążać zadaniami rządowymi i kazać je realizować na własny koszt! Myśliwi nie są zatrudnieni w kołach łowieckich na etacie! Jadąc do obwodu muszą brać urlop i ponieść koszty przejazdu... Mało tego lokalni przedstawiciele rządu – wojewodowie, wydają rozporządzenia, zmuszające dzierżawców obwodów łowieckich do podejmowania określonych działań, w tym np. poszukiwania dzików w obwodzie. Szkoda, że rząd tego nie dostrzega...

– **wyrażenie zgody na wykorzystywanie podczas polowania termowizyjnych i noktowizyjnych urządzeń celowniczych oraz dopuszczenie sztucznego światła przyposzukiwaniu postrzałków...** Pamiętajmy, że poszukiwanie postrzałka to również jest polowanie, sprowadza się bowiem do tropienia i strzelania zmierzającego do wejścia w posiadanie zwierzyny. Tymczasem art.42aa.pkt.12 ustawy Prawo łowieckie zabrania polowania przy użyciu sztucznego światła! Mamy więc do czynienia ze sprzecznością regulaminu z ustawą Prawo łowieckie! Cała nasza tradycja łowiecka oparta jest m.in. na szacunku do zwierzyny. Nasz „Zbiór zasad etyki i tradycji łowieckich” nie przystaje do wprowadzo-

nych nowych metod polowań! My myśliwi Polskiego Związku Łowieckiego nie idziemy na wojnę ze zwierzyną! Wyjście na polowanie to nie jest wyjście na bitwę! Po co nam tworzyć „Kodeks Polskiego Myśliwego” (zaplanowane zadanie na 2023 rok) skoro pomysły rodem z wojska przechodzą w procesach zmian prawa! Istnieje pilna potrzeba wprowadzenia tymczasowości tego rozwiązania i penalizowania stosowania takich urządzeń przy polowaniu na zwierzynę płową tj. dopisanie do art.52 Prawa łowieckiego kolejnego punktu „10”, w którym wykorzystanie termowizyjnych i noktowizyjnych urządzeń celowniczych przy polowaniu na zwierzynę płową będzie zagrożone karą!

– **dewastacja łowieckiego wymiaru sprawiedliwości.** Szerzeg zabronionych czynów zostało wyprowadzone z jurysdykcji łowieckiej i skierowane do powszechnego wymiaru sprawiedliwości (Rozdział 10 Prawa Ło-

wieckiego). Organizacja utraciła zdolność samooczyszczania się z osób niegodnych bycia polskim myśliwym. Do czego to doprowadziło w praktyce, wiedzą najlepiej okręgowi rzecznicy dyscyplinarni.

Wymieniłem tu jedynie kilka zmian, które doprowadziły do kolosalnego osłabienia PZŁ na wszystkich poziomach działalności, a nie jest to przecież cały ich katalog! Od 2018 roku, czyli od momentu wprowadzenia zmian pojawiły się zjawiska, które pokazują z jakim poziomem destrukcji mamy do czynienia. Zmiany spowodowały, że PZŁ stał się hybrydą quasi demokratyczną. Przed zmianą Prawa łowieckiego organy PZŁ były wybierane w demokratycznym procesie wyborczym. Dzisiaj powołuje je Minister Klimatu i Środowiska, a Naczelna Rada Łowiecka z tego powodu ma iluzoryczną legitymację prawną do sprawowania funkcji kontrolno-nadzorczych. Patrząc „z lotu ptaka” czyli globalnie na obecny stan prawny, regulujący

obszar łowiectwa, śmiało możemy mówić o katastrofie, o zamachu na samorządność związku. Nasze refleksje opisaliśmy szczegółowo w uzasadnieniu pisma. Teraz ruch jest po stronie Ministra a my oczekujemy na zajęcie przez niego stanowiska. W międzyczasie doszło do kolejnej zmiany na stanowisku Ministra Klimatu i Środowiska. Szczęśliwie Sekretarz stanu ds. Leśnictwa i Łowiectwa Edward Siarka pozostał na stanowisku i dlatego z nadzieją oczekujemy na jego wsparcie przy realizacji naszej inicjatywy.

PS. Niestety w związku z wyjazdem za granicę nie byłem obecny na posiedzeniu NRŁ w dniu 14 września, na którym głosowano nasz tekst. Po powrocie ze zdziwieniem odkryłem, że nie znalazły się w nim dwa ostatnie wyżej wymienione punkty... Być może na kolejnym posiedzeniu NRŁ dowiem się jakie były przyczyny usunięcia z pisma tak ważnych moim zdaniem obszarów tematycznych.

DZIKI W TORUNIU...



Fot. Miłosz Zieliński – wataha dzików na Rubinkowie.

Początek 2021 roku, podobnie jak wcześniejsze lata, pokazał problem jakim są dziki wchodzące na teren osiedli mieszkaniowych w Toruniu. Zjawisko to jest nam myśliwym znane, dobrze rozpoznane pod kątem przyczyn zaistnienia. Toruń to miasto położone na wschodnio – południowych obrzeżach Puszczy Bydgoskiej. To w sposób oczywisty powoduje, że zwierzyzna migrując „zachodzi” na tereny miejskie. To m.in. z tego powodu widywane są

w granicach miasta sarny, jelenie, łosie, lisy i oczywiście dziki. Te ostatnie są największym problemem. Są poza wskazaną wyżej, inne przyczyny takiego stanu.

Pierwszy z nich to niekontrolowany wzrost ilości dzików w ostatnich latach spowodowany ogromnym wzrostem ilości upraw kukurydzy. Kolby kukurydzy są bardzo atrakcyjnym żerem dla tego gatunku. Po zbiorze kukurydzy na polu pozostaje bardzo dużo

kolb kukurydzianych. Te z kolei bardzo często są zaorywane przez rolników i co naturalne gniją w ziemi. Na nich pojawiają się grzyby – myko toksyny które są przez dziki razem z kolbami zjadane. Grzyby te zmieniają system rozrodu dzików i powodują, że dziki dwa razy w ciągu roku mają huczkę, dwa razy w ciągu roku dają mioty znacznie większe niż w naturze np. 7 szt. To w sposób naturalny przekłada się na znaczący, nienaturalny wzrost populacji.

Kolejna przyczyna to „ściągnięcie” dzików przez mieszkańców osiedli. Ludzie przeświadczeni, że dziki są głodne, że to chęć zaspokojenia głodu sprowadza je na osiedla – dokarmiają je resztkami jedzenia. Atrakcyjne są również dla nich nieszczelne śmietniki, w których jak wiemy znajduje się bardzo dużo organicznych odpadków i resztek wyrzucanej żywności.

To podstawowe przyczyny wchodzenia dzików do miasta. Brak

Problemy i dyskusje

zorganizowanej reakcji na to niebezpieczne zjawisko doprowadziło do patologicznej sytuacji, gdzie blisko czterysta dzików regularnie odwiedzało osiedla i przedmieścia Torunia. W tej sytuacji Prezydent Miasta Torunia podjął słuszną decyzję o redukcji pogłowia dzików pojawiających się w obrębie miasta. Wybrani przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu myśliwi podjęli się redukcji pogłowia (odstrzał 50 sztuk dzików) oraz spowodowanie wyprowadzenia dzików z terenu miasta. Dzisiaj z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że osiągnęli-

śmy sukces. Decyzja Prezydenta okazała się słuszną. Dzisiaj dziki nie są spotykane na terenie miasta. Dzikie watahy pozostają w swoich naturalnych ostojach i póki co nie wykazują tendencji przemieszczania się do miasta. Niewątpliwie przyczyniła się do takiego stanu rzeczy drastyczna redukcja pogłowia dzików w związku z odstrzałem sanitarnym pozostającym w związku z walką z ASF (Afrykańskim Pomorem Świń).

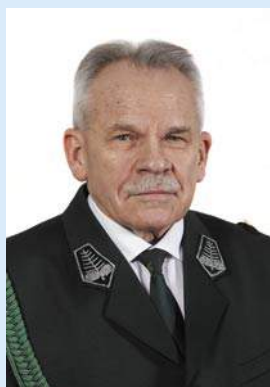
Niezależnie od działań podejmowanych przez myśliwych, powinna być prowadzona przez służby miej-

skie akcja edukacyjna uświadamiająca mieszkańcom jak szkodliwe jest „dokarmianie” zwierzyny dzikiej na terenie osiedli mieszkaniowych. Zwierzyna dzika na pewno nie jest głodna! Zimy przez ostatnie lata daleko odbiegają od wzorca dla naszej szerokości geograficznej i na pewno nie zagrażają zwierzyźnie dziko żyjącej. Dzikie to bardzo mocny gatunek, odporny na trudy zimy i pomoc ludzi w formie demonstrowanej przez mieszkańców osiedli przynosi więcej szkody niż pożytku!

Michał Przepierski

ŻOŁĘDZIE DĘBU DOBRODZIEJSTWEM DLA ZWIERZĄT

(artykuł powstał na podstawie publikacji naukowej: *Contamination of acorns of pedunculate oak (Quercus robur L.), as feedmaterial, by moulds and mycotoxins; Robert Kosicki, Magdalena Twarużek, Krystyna Kannenberg, Jan Grajewski; Ann. Anim. Sci., Vol. 21, No. 3 (2021) 1–14*)



Prof. dr hab. inż. Jan Grajewski
– kierownik Katedry Fizjologii
i Toksykologii UKW w Bydgoszczy,
przewodniczący Komisji Hodowli
Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy



Mgr Robert Kosicki –
asystent badawczo-techniczny,
Katedra Fizjologii
i Toksykologii UKW w Bydgoszczy

Dąb jest „królem” wśród naszych drzew. Dożywa sędziwego wieku, kilkuset lat. Od zarania dziejów ludy europejskie czcili

go i uznawali za drzewo święte. Dęby i ich nasiona – żołędzie zawsze miały znaczenie gospodarcze, estetyczne i kulturalno-twórcze. W starożytnej Grecji dęby były poświęcone Zeusowi. U Celtów dąb był drzewem boga piorunów. Drewno dębowe to materiał rzeźbiarski i od dawna często motyw malarski.

Drzewostany dębowe sadzono ze względów łowieckich. U zwierząt dziko żyjących jest to ciągle bogata rezerwa paszowa na okres jesienno-zimowy, szczególnie przy urodzaju żołądzi. Jednak już od dawna żołędziami karmione są zwierzęta domowe, zwłaszcza trzoda chlewna, co na południu Europy czyni się do dnia dzisiejszego. Przykładem masowego wypasu żołądzi był 1877 rok, gdzie w miejscowości Bramwald (Niemcy) na powierzchni 1800 ha drzewostanów dębowych utrzymywano:

1 700 sztuk bydła, 17 500 owiec, 3 880 świń oraz znaczną ilość koni i gęsi. W okresie poprzedzającym wprowadzenie ziemniaka w Europie, wypas świń na żołędziach dębu był wówczas zjawiskiem powszechnym i o dużym znaczeniu gospodarczym. Obecnie nadal prowadzony jest wypas świń, szczególnie przy produkcji najwyższej klasy szynki iberyjskiej. Dojrzałe żołędzie po opadnięciu i następnie w trakcie magazynowania, przy nieodpowiednich warunkach mogą być szybko infekowane przez szereg zarodników grzybów pleśniowych (hodowców materiału siewnego szczególnie interesuje grzyb – *Ciboriabatschiana*), wywołujących mumifikację, szernienie, odwodnienia i utratę składników pokarmowych.

W Tabeli 1 przedstawiono zawartość składników pokarmowych w żołędziach i głównych

surowcach paszowych. Żołędzie to materiał nienadający się dla szybkoorosnących, wybitnie mięsnych ras, ze względu niższego udziału białka ogólnego z niedoborem aminokwasów siarkowych. Natomiast wyższa koncentracja tłuszczu, skrobi i cukru w żołędziach oraz ich jesienno-zimowa podaż jest wykorzystywana w produkcji najwyższej klasy szynki iberyjskiej, określanej mianem „pata negra”. Ciemna czysta rasa iberyjska, utrzymywana jest na dużych przestrzeniach wybiegowych z sadami dębów korkowych. Po opadnięciu żołędzi wzrasta znacznie ich udział w dawce pokarmowej. Ten okres żywienia jest nazwany „montanera”, po którym pomiędzy 14 a 18

miesiącem życia dokonywany jest ubój. Dieta z dużym udziałem żołędzi powoduje, że wieprzowina nabiera orzechowy smak, a tkanka tłuszczowa ma bogaty skład kwasów tłuszczowych z rodziny omega-3 i kwasu oleinowego. Jednocześnie przez wolny chów pastwiskowy mięśnie produkują znacznie więcej białka mioglobuliny, co powoduje ich ciemniejszą barwę (marmurkową), zbliżoną do dzika. Dla zwierząt łownych, a szczególnie dzików, w okresie jesienno-zimowym opadnięte żołędzie są głównym składnikiem dziennej dawki. W tuczu ważne jest także dostarczenie świnom odpowiedniej ilości składników mineralnych. Żołędzie mają optymalny stosunek fosforu do wap-

nia. Natomiast charakteryzują się nadmiarem potasu w odniesieniu do sodu, jednak ten niedobór sodu można uzupełnić solą. Dojrzałe żołędzie zawierają znaczne ilości witamin z grupy B (szczególnie B6 i B9), nie zawierają glutenu. Analizując wyniki w Tabeli 1 widzimy wyraźnie, że żołędzie zawierają kilkukrotnie więcej cukru od innych surowców zbożowych, a także bardzo dużo potasu. Jest to na pewno jedna z przyczyn, że jesienią w pierwszej kolejności dziki i zwierzyna płowa wybierają ten przysmak. Jednak brak białka zwierzęcego powoduje, że wówczas zwierzyna czarna intensywnie buchtuje na łąkach i pastwiskach szukając robaków i larw owadów.

Tab. 1. Zawartość składników pokarmowych w żołędziach magazynowanych z łuską oraz ziarnach zbóż paszowych.

Składniki pokarmowe [g/kg]	Surowce				
	Żołędzie z łuską	Ziarno żyta	Ziarno jęczmienia	Ziarno pszenicy	Ziarno kukurydzy
Sucha masa	855	880	870	876	879
Białko ogólne	68	99	104	119	95
Włókno surowe	101	24	53	26	24
Tłuszcz surowy	40	17	18	20	44
Popiół surowy	22	22	29	19	13
Skrobia	603	568	517	582	612
Cukier	60	55	24	27	17
Lys	4.1	3.7	3.7	3.2	2.7
Met + Cys	0.9 (Met)	3.0	4.1	4.3	3.7
Trp	0.8	1.2	1.4	1.4	0.6
Ca	1.1	0.8	0.7	0.6	0.3
P	1.1	3.0	3.4	3.3	3.0
Na	0.3	0.2	0.3	0.2	0.2
Mg	0.5	1.2	1.1	1.4	1.1
K	8.1	5.0	5.8	4.4	3.3
Cl	0.4	0.4	1.6	0.7	0.5

Problemy i dyskusje

Żołędzie były i są wykorzystywane także przez człowieka jako pokarm, ponieważ zawierają ponad 50% węglowodanów, z czego głównym składnikiem jest skrobia. Dlatego były pożywieniem głodowym w Europie, czy dla Indian Ameryki Północnej. Dziś mają także częściowo udział w produkcji kawy.

W literaturze znajdujemy informacje o negatywnym oddziaływaniu tanin obecnych w żołędziach na zaburzenia czynności przewodu pokarmowego przeżuwaczy. Problem zdrowotny potęguje się przy spożywaniu niedojrzałych nasion. Wieloletnie obserwacje, a szczególnie w 2018 roku i obecnej jesieni przy ogromnym urodzaju żołędzi, od jesieni aż do późnej wiosny, dziko żyjące jelenie, daniela i sarny żerowały głównie na żołędziach, spożywając kilka kilogramów na dobę. Nie zaobserwowano żadnych niepożądanych skutków, mimo, że należą do przeżuwaczy. Podobnie na żołędziach intensywnie żerują dziki. Mało poznany problem jest zakażenie żołędzi przez grzyby pleśniowe i ich wtórne metabolity – mikotoksyny, a także ich stopień toksyczności dla zwierząt z dużym ich udziałem w dziennej dawce.

Oceniając żołędzie jako materiał paszowy, należy uwzględnić, że zawierają one naturalne toksyny, jak: fitotoksyny i mikotoksyny. Do ważnych fitotoksyn, których koncentracja jest wyższa w niedojrzałych owocach, zaliczamy: kwas fenolowy (garbniki), flawonoidy czy saponiny. Szczególnie taniny należące do garbników po spożyciu młodych żołędzi mogą powodować u niektórych ras bydła problemy zaburzeń żołądkowo-jelitowych.

Taniny mogą wywoływać depresję, biegunki, obrzęki, sporadyczne zaparcia, niewydolność nerek, a także krwawe wybroczyny. Dawka 6-8 kg młodych żołędzi może być śmiertelna u niektórych krów. Istnieją jednak rasy krów, które tolerują powyższą dawkę. Zaburzeń pokarmowych nie odnotowano u świń, koni i owiec. Obserwacje zwierząt dziko żyjących, przy urodzaju żołędzi potwierdziły, że spożycie kilku kilogramów na dobę nie skutkowało negatywnym efektem. Także dzikie ptactwo wodne intensywnie żeruje do przymrozków na żołędziach opadniętych do zbiorników wodnych pod dębami. Analiza substancji fenolowych w drewnie dębowym i żołędziach wykazuje spore różnice między dębem szypułkowym (*Quercus robur* L.), a bezszypułkowym (*Q. petraea* WEBL.). Pierwszy może mieć nawet do 10% tanin w suchej masie oraz dodatkowo obecność elegantyn i laktonów, co wpływa na ostry i goryczkowy smak młodych żołędzi. W latach cieplejszych drastycznie obniża się zawartość azotu, co wpływa na wzrost poziomu związków fenolowych, zwłaszcza tanin. Taniny mają zdolność do wiązania się z białkami śliny i sokami przewodu pokarmowego, tworząc nierozpuszczalne kompleksy. Taniny w nadmiarze powodują zaburzenia we wchłanianiu niektórych składników mineralnych i witamin, głównie wapnia, żelaza oraz witaminy A i B12. Można jednak zaobserwować pozytywną stronę garbników, przez właściwości antyoksydacyjne. Zwalczając wolne rodniki, naturalnie ochraniają przed nowotworami, są też bakterio- i grzybobójcze, jak również osłaniają mikroflorę jeli-

tową. Sygnalizują, że w łańcuchu pokarmowym większość toksyn roślinnych jest mniej trwałych i ulegają dodatkowej biotransformacji. Ich pochodne możemy wykryć w niektórych narządach lub płynach ustrojowych (żółć czy mleko).

Mało poznany problem jest skażenie żołędzi przez wtórne metabolity grzybów pleśniowych, których większość jest trwała i toksyczna dla organizmów człowieka oraz zwierząt. Liczne czynniki mają wpływ na rozwój grzybów i wytwarzanie mikotoksyn. Szczególnie pleśnie z rodzaju *Penicillium* w podwyższonej temperaturze i wilgotności uaktywniają się na nasionach, tworząc pleśń pędzlakowatą. Szereg grzybów tego rodzaju i ich metabolitów charakteryzuje się dużą odpornością, nie ulegając zniszczeniu podczas termoterapii. Gatunkom *Penicillium* pod względem toksyczności na żołędziach nie poświęcono dużo uwagi. Jeden grzyb może produkować różne mikotoksyny i jedna mikotoksyna może być wytwarzana przez wiele różnych grzybów pleśniowych.

To właśnie w żołędziach po opadnięciu w wilgotnych warunkach ściółki może intensywnie rozwijać się grzyb *Penicillium expansum*, który produkuje bardzo wysoką koncentrację metabolitu – kwasu mikofenolowego. Ten związek jest stosowany jako lek immunosupresyjny, szczególnie u ludzi po przeszczepach. Skąd zwierzyzna dzika wie o właściwościach leczniczych (antybiotycznych) tej substancji i chętnie, aż do wiosny pod dębami wyszukuje już porażone pleśnią żołędzie?

ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA



Eugeniusz Trzeciński –
redaktor naczelny,
e-mail: nemrod@pzlbydgoszcz.pl

GATUNKI OBCE

Ustawą z dnia 11 sierpnia 2021 r. o gatunkach obcych (Dz.U. poz. 1718) – wprowadzono zmiany w Prawie łowieckim, które będą obowiązywały **od dnia 18 grudnia 2021 r.** Wprowadzanie do środowiska gatunków obcych **bażanta, daniela lub muflona** w celu zasiedleń, wymaga zgłoszenia ministrowi właściwemu do spraw środowiska przed terminem dokonania wprowadzenia do środowiska, a w przypadku, gdy wprowadzenie do środowiska dotyczy daniela lub muflona – także zasięgnięcia opinii właściwego miejscowo nadleśniczego Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Zgłoszenia dokonuje dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego. Wprowadzenie do środowiska może zostać dokonane, jeżeli minister właściwy do spraw środowiska nie wniesie, w drodze decyzji, sprzeciwu w terminie 45 dni od dnia doręczenia zgłoszenia.

„ZŁOTY RÓG” W CZĘSTOCHOWIE



Zespół Sygnalistów Myśliwskich ZO PZŁ w Bydgoszczy – „Złoty Róg”.

W dniach 4 i 5 września 2021 r. zespół sygnalistów „Złoty Róg” uczestniczył po raz drugi w Ogólnopolskich Dożynkach Jasnogórskich. Sygnaliści zaprezentowali się podczas Mszy Świętej dożynkowej w dniu 5 września. Stoisko promocyjne wystawił Polski Związek Łowiecki, na którym częstowano dziczyzną. Odbływały się pokazy psów myśliwskich oraz ptaków łowczych.

PUCHAR ŁUCZNICZKI

W dniu 18 września 2021 r. na strzelnicy w Łącku odbyły się XX zawody w strzelaniach myśliwskich o Puchar Łucznicki. W zawodach uczestniczyło 69 zawodników, którzy walczyli o puchar przechodni, którym jest statuetka bydgoskiej łucznicki.



Najlepsi w klasie mistrzowskiej.

W wyniku rywalizacji zwycięzcą zawodów w klasie otwartej, a tym samym zdobywcą Pucharu Łucznicki w 2021 roku został **Bogdan Gałęcki z Gorzowa Wielkopolskiego 475 z 500 pkt.** Kolejne, najlepsze wyniki w klasie mistrzowskiej uzyskali: Bartosz Marcinkowski (465 pkt) i Sergij Isaryk (462 pkt).

Wśród Dian najlepiej w tym dniu strzelała Maria Oset (415 pkt).

Zwycięzcą w klasie seniorów został Sergij Isaryk z 462/500 pkt, przed Sławomir Łąpieś 435/500 pkt.

Klasę mistrzowską uzyskał m.in. Dariusz Sobolewski z Torunia (428 pkt).

Rozlosowano nagrodę specjalną, ufundowaną przez Sklep Myśliwski Wojski i Montowski (broń kulowa), którą wygrał Jakub Lech Siedlecki.

„OD WIATRÓWKI DO KNIEJÓWKI”



Uczestnicy spotkania.

Myśliwi Koła Łowieckiego „Grzywacz” w Kowalewie Pomorskim zorganizowali dla wychowanków Świetlicy Socjoterapeutycznej z Kowalewa Pomorskiego spotkanie na strzelnicy myśliwskiej w Wałczyku. Była to dla nich możliwość by spróbować swoich sił w zawodach strzeleckich z broni pneumatycznej – „od wiatrówki do kniejówki”. Wszyscy zawodnicy po raz pierwszy w życiu trzymali broń i mierzyli do tarczy. Okazało się to nie lada wyzwaniem, ale również wielką przygodą. Na zwycięzców czekały atrakcyjne nagrody. Członkowie „Grzywacza” w trakcie spotkania zapoznali wychowanków placówki z ideą myślistwa i gospodarką łowiecką. Niespodzianką kończącą spotkanie było ognisko z pieczonymi kielbaskami, a dodatkiem były przepyszne drożdżówki i ciasteczka.

(P.K.)

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA

W dniach 23-24 września w Tata na Węgrzech odbyła się VI Międzynarodowa Konferencja (VI WaSH Conference 2021 Hungary) – Kobiety i Zrównoważone Łowiectwo. Organizatorami wydarzenia byli: WG Artemis CIC, VKE i Węgierski Klub Myśliwców Diana.

To i owo z kół i związku

Konferencja rozpoczęła się premierą filmu, będącego wspomnieniem poprzedniej konferencji w Polednie, zarejestrowanej przez bydgoskich filmowców „Pasja i Łowy”.

W tym roku równie ciekawe prezentacje i aktualne tematy wysłuchało ponad 50 uczestników z ośmiu krajów.



Uczestnicy konferencji, od lewej: Aleksandra Szulc, Krzysztof Kowalewski i Soňa Chovanová Supeková.

ŚWIATOWA WYSTAWA ŁOWIECKA

W dniach od 25 września do 14 października 2021 r. w Budapeszcie odbyła się Światowa Wystawa Łowiecka „One with Nature 2021”. Łowczy krajowy Paweł Lisiak wziął udział w uroczystym otwarciu wystawy wraz z wiceministrem klimatu i środowiska Edwardem Siarką. Na 7,5 tys. metrów kwadratowych zaprezentowało się wielu wystawców, którzy pokazali: tradycję



i kulturę łowiecką, kynologię, sokolnictwo, kuchnię myśliwską, nowości i innowacje, a przede wszystkim JEDNOŚĆ Z NATURĄ!

Dzień Polski odbył się 27 września br. Tego dnia miały miejsce koncerty muzyki myśliwskiej, pokazy sokolnicze oraz psów myśliwskich. Należy podkreślić, że doniosłe i niewątpliwą satysfakcją zwiedzających, zaprezentowany został polski dorobek łowiecki na arenie międzynarodowej. Pozazdrościć można organizacji i „rozmachu” przy organizacji takiej imprezy łowieckiej.

I FINAŁ LIGI STRZELECKIEJ

W dniu 26 września 2021 r. w Tarnobrzegu odbył się I Finał Ligi Strzeleckiej.

Drużyna Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy zajęła II miejsce! Bydgoska drużyna jako jedyna w składzie miała dianę Marię Magdalenę Oset. Indywidualnie w klasie mistrzowskiej najlepiej, w bydgoskiej drużynie, zaprezentował się Zbyszko Montowski, zajmując trzecie miejsce. W klasie powszechnej Lech Jakub Siedlecki oraz w klasie senior Sergij Isaryk zajęli pierwsze miejsca.

Gratulujemy!



Bydgoscy strzelcy.

OGÓLNOPOLSKI HUBERTUS TARCE 2021

W Tarcach pod Jarocinem, w sobotę 2 października, odbył się Ogólnopolski Hubertus 2021 pod hasłem: Rolnik, Leśnik, Myśliwy – łączą nas natura.

Lokalizacja święta nie była przypadkowa. Pałac w Tarcach to była posiadłość jednego z przywódców powstania wielkopolskiego, a zarazem wielkiego miłośnika łowiectwa mjr. Zbigniewa hr. Ostroróg-Gorzeńskiego.

Oficjalne świętowanie rozpoczęło uroczystą Mszą polową, której oprawę muzyczną zapewnił Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ Mieczysława Leśniczaka. Po powitaniu gości i oficjalnym otwarciu uroczystości, odegrano hymn państwowy oraz uczczono minutą ciszy pamięć po byłym ministrze środowiska śp. prof. Janie Szyszko.

Obchodom Hubertusa towarzyszyły takie atrakcje jak loty widokowe balonem i śmigłowcem, hubertowska loteria z nagrodami czy też jarmark produktów regionalnych i rękodzieła. Na przybyłych do parku gości czekały między innymi takie rozrywki jak pogoń za lisem czy też pokaz lotu sokoła. Największym zainteresowaniem cieszyła



Okręgowe poczty sztandarowe, od lewej: Włocławka, Torunia i Bydgoszcz.

się jednak degustacja potraw myśliwskich. Wszystkie te atrakcje odbyły się w oparciu towarzyszących wydarzeniu koncertów.

W imprezie udział wzięły poczty sztandarowe i reprezentacje myśliwych bydgoskiego i toruńskiego okręgu PZŁ.

WYSTAWA I HONOROWE ODZNACZENIA

W dniu 3 października 2021 r. w Łącku k. Pakości odbyła się XI Krajowa Wystawa Psów Ras Myśliwskich (polujących i niepolujących), zorganizowana przez Związek Kynologiczny w Polsce Oddział w Bydgoszczy, pod patronatem Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy. W wystawie wzięło udział 199 psów. Za najpiękniejszego psa wystawy uznano niemieckiego teriera KAIRA Bukowa Ostoja, którego właścicielem jest Hubert Dębowski ze Żnina.

Bezpośrednio po zakończeniu wystawy uhonorowano myśliwych okręgu bydgoskiego, szczególnie zasłużonych dla kynologii.



Przyznano złote i brązowe odznaki „Zasłużony dla Kynologii Bydgoskiej PZŁ”. **Odznaki Złote otrzymali:** Janusz Stefan Brodziński, Anna Jedlińska, Janusz Edmund Jedliński, Marian Zbigniew Koperski, Henryk Andrzej Nawrot, Krystyna Oset, Tomasz Oset, Agnieszka Antonina Pastucha-Dąbek, Leszek Ignacy Siejkowski, Andrzej Jan Sołtyński, Mieczysław Jan Wysiński, Paweł Iwicki. **Odznaki Brązowe otrzymali:** Iwona Żuczek, Bartosz Rybarczyk, Bogdan Marcinowski, Zygmunt Krzemień, Paweł Kono-pa, Andrzej Jarmoliński, Radosław Gronikowski, Hubert Dębowski, Anna Siejkowska-Rybarczyk.

Gratulujemy wyróżnionym!

PAMIĘTAMY



Pandemia uniemożliwiła wielu kolegom uczestniczenie w ubiegłorocznym pogrzebie śp. Macieja Januszewskiego. W dniu 14 października 2021 r. Redakcja i Rada Programowa kwartalnika „Nemrod” złożyła wiązanek kwiatów

i zapaliła znicze na grobie naszego zmarłego Kolegi...

Niech Mu knieja wiecznie szumi...

PREPOZYT KAPITUŁY KATEDRALNEJ

Duszpasterz bydgoskich myśliwych ksiądz Ryszard Pruczkowski został nowym prepozytem Kapituły Katedralnej Diecezji Bydgoskiej. Wybór dokonany 22 czerwca tego roku, został kanonicznie potwierdzony przez biskupa bydgoskiego Krzysztofa Włodarczyka. Prepozyt stoi na czele kapituły, która jest ciałem doradczym biskupa ordynariusza. W jej skład wchodzi kanonicy gremialni, honorowi, seniorzy oraz „supranumerum” (nadliczbowi).



Ks. prałat Ryszard Pruczkowski.

I OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA MYŚLIWYCH

W dniu 24 października 2021 r. odbyła się I Ogólnopolska Pielgrzymka Myśliwych do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

W pielgrzymce wzięły udział poczty sztandarowe i reprezentacje myśliwych zarządów okręgowych PZŁ, w tym myśliwi z bydgoskiego i toruńskiego okręgu PZŁ. Poczet sztandarowy ZO PZŁ w Bydgoszczy w składzie: Andrzej Skrzydlewski, Stanisław Nawrocki i Andrzej Nowicki



Uczestnicy Mszy świętej.

To i owo z kół i związku

przemaszerował na samym czele wraz z pocztą sztandarowym Zarządu Głównego PZŁ i ZO PZŁ w Częstochowie. W oprawie Mszy świętej uczestniczył Zespół Sygnalistów „Złoty Róg” ZO PZŁ w Bydgoszczy”.

Podczas mszy świętej na ołtarzu obecne były relikwie św. Huberta – patrona myśliwych. Mszy świętej przewodniczył kapelan krajowy Polskiego Związku Łowieckiego ks. Sylwester Dziedzic, a koncelebrowali kapelani okręgowi PZŁ oraz ojcowie Paulini.

Po modlitwie wiernych nastąpiła procesja 49 zarządów okręgowych z darami. Po komunii świętej łowczy krajowy Paweł Lisiak odśpiewał tablicę upamiętniającą pielgrzymkę. Następnie sygnaliści odegrali sygnał „Darz Bór”, a łowczy krajowy podziękował zgromadzonym.

„ZMIANY W ŁĄCKU

Budynek strzelnicy myśliwskiej w Łącku został wzbogacony o trofea zwierzyny płowej oraz stałą wystawę zdjęć z Mistrzostw Polski PZŁ w Wieloboju Myśliwskim 1964-2020. Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy składa podziękowania: Markowi Grugłowi za zorganizowanie wystawy trofeów łowieckich i Sergijowi Isaryk za wykonaną i udostępnioną galerię zdjęć z mistrzostw strzeleckich.



NIE TYLKO DOBRZE LECZĄ...

Już drugi raz z rzędu, na strzelnicy MKS ASTRA w Skoraczewie, gm. Sośno w województwie kujawsko-pomorskim, w dniu 14 lipca br., odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Lekarzy i Lekarzy Weterynarii w Compak

Sportingu. Na zawody stawili się ponad 50 strzelców lekarzy i goście z całego kraju i zza granicy (Danii i Białorusi).

Mistrzostwo Polski lekarzy w klasie OPEN i swojej kategorii wiekowej SENIOR zdobył Sergij Isaryk – lekarz stomatolog, z wynikiem 93/100!

Drużynowo pierwsze miejsce zdobyli reprezentanci Bydgoskiej Izby Lekarskiej w składzie: Sergij Isaryk i Wojtek Grabczewski. Zawodników uhonorowano medalami, pucharami i nagrodami.



Mistrz Polski Lekarzy – Sergij Isaryk. ZA ZASŁUGI DLA KULTURY ŁOWIECKIEJ

W 2019 roku Parlamentarny Zespół ds. Kultury i Tradycji Łowieckiej przyznał ośmiu myśliwym odznaczenia „Darz Bór Za Zasługi dla Kultury Łowieckiej”.

W dniu 16 listopada br. w Sejmie RP, minister Edward Siarka i przewodnicząca Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Urszula Pasławska wręczyli te szczególne odznaczenie naszej



Koleżance Aleksandrze Szulc przy okazji otwarcia wystawy „Kulturowa Wartość Łowiectwa”.

Od prawej: minister Edward Siarka i Aleksandra Szulc.



STUDIA PODYPLOMOWE

Władze Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi zamierzają w roku akademickim 2022/2023, rozpocząć **edukowanie w zakresie łowiectwa**, w ramach dwusemestralnych studiów podyplomowych. Ewentualne informacje o naborze będą dostępne na stronie internetowej uczelni.

Gratulujemy pomysłu!

ODZNACZENIA ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesji w dniu 7 października 2021 r. rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie.

W toruńskim okręgu łowieckim przyznano:

ZŁOM: Michał Przepierski (KŁ „Ponowa” w Toruniu).

ZMZŁ: Piotr Fijałkowski (WKŁ 260 „Odynec” w Toruniu), Andrzej Wilczopolski (KŁ „Szarak” w Nowym Mieście Lubawskim);

SMZŁ: Sławomir Chyła (KŁ „Sokół” w Grudziądzu), Marek Mikulski (KŁ „Hubert” w Chełmnie);

BMZŁ: Mariusz Czaplewski (KŁ im. Wojskiego. w Grudziądzu), Radosław Fijałkowski (WKŁ 260 „Odynec” w Toruniu), Ryszard Lipka (KŁ nr 156 „Głuszc” w Załachowie), Bartosz Wiśniewski (KŁ „Szarak” w Brodnicy).

HUBERTUS W „SOKOLE”

W dniu 6 listopada 2021 roku w obwodzie nr 143, dzierżawionym przez WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy, zorganizowane zostały „Hubertowiny”. Tradycyjne polowanie, poprzedzone zostało Mszą świętą celebrowaną przez członka koła księdza Józefa Miłka, podczas której poświęcona została nowo wybudowana wiata – „Sokołówka” oraz okolicznościowy obelisk, przeniesiony z poprzedniej lokalizacji.

Po mszy nastąpiła nieco dłuższa niż zwykle odprawa, na której prowadzący przypomnieli uczestnikom wszelkie zasady bezpieczeństwa obowiązujące podczas łowów i określili zwierzynę przeznaczoną do odstrzału. Po losowaniu stanowisk, gdy sygnalista odegrał „Na łów”, wszyscy udali się w knieje z nadzieją na spotkanie ze zwi-



Poświęcenie obelisku przez ks. Józefa Miłka.

– był wyjątkowo łaskawy, dzięki czemu wielu kolegów miało kontakt ze zwierzyną i pomimo kilku „pudeł” na pokocie ułożyliśmy 3 dziki, jenota i lisa oraz 2 słonki.

Po zakończeniu polowania, w obecności zaproszonych gości, wśród których byli okoliczni rolnicy, sympatycy i rodziny myśliwych, wręczono pamiątkowe upominki kolegom: Jarosławowi Lewandowskiemu, Stanisławowi Majchrzakowi i Eugeniuszowi Trzecińskiemu, obchodzącym jubileusze przynależności do PZŁ oraz koła. Następnie rozpoczęto myśliwską biesiadę...

Wojskowe Koło Łowieckie w bieżącym roku obchodzi 62 rocznicę działalności, liczy 65

członków. Dodać należy, że niemalże od samego początku gospodaruje w tych samych obwodach łowieckich: 219 „Zakrzewo” i 143 „Głębocek”. Przez te wszystkie lata w naszych szeregach było wielu kolegów – 34 z nich jest już po tamtej stronie, w krainie wiecznych łowów. Pamięć o nich, upamiętniono okolicznościowym obeliskiem z okazji 50-lecia koła (pierwotnie posadowionym w Głębocku), ufundowanym przez Romana i Stefana Niedźwiedzkich.

Koło było zawsze gościnne, również dla tych spoza koła, co było można zauważyć w trakcie polowania i okolicznościowego poczęstunku.

Piotr Watola



Wiata „Sokołówka”.

rzem. Nareszcie, po sezonie bez zbiorówek (ze względu na covidowe obostrzenia), stanęliśmy na linii... Nasz patron – święty Hubert



Uczestnicy pokotu.

To i owo z kół i związku

W dniu 23 października 2021 roku w Centrum Promocji Lasów Państwowych Goraj-Zamek, odbyło się kolejne spotkanie myśliwych i leśników poświęcone aktualnym problemom gospodarki łowieckiej. Organizatorami byli: ZO PZŁ w Pile oraz RDLP w Pile.

Konferencję prowadził prof. dr hab. Dariusz Gwiazdowicz oraz przewodniczący ZO PZŁ w Pile mgr inż. Michał Kolasiński.

Tematyka wykładów była następująca:

Problemy z zarządzaniem populacją jelenia szlachetnego – dr hab. Magdalena Hędrzak – Uniwersytet Rolniczy w Krakowie; **ASF – problem nie tylko myśliwych** – dr inż. Mikołaj Jakubowski – Polski Związek Łowiecki, Zarząd Okręgowy w Poznaniu; **Ośrodki hodowli zwierzyny – za i przeciw** – dr inż. Maciej Strawa – Nadleśnictwo Krucz; **Myśliwi powinni zacząć zmiany od siebie** – prof.dr.hab. Dariusz J. Gwiazdowicz – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu; **Edukacja łowiecka w szkołach leśnych** – mgr inż. Albert Tabaka – Zespół Szkół Leśnych w Goraju.

Po wykładach była sensowna dyskusja, w której głos zabrał także 99-letni myśliwy uczestnik spotkania Zygmunt Burzyński – emeryt lasów państwowych, przyjeżdżając z Sosnowca. Jego głos pytał dzisiejszych myśliwych, gdzie jest etyka a szczególnie nasze sumienie.

To było dobre spotkanie, którego wzór powinniśmy przenieść do naszego okręgu. To przykład, że myśliwi i leśnicy tworzą silny monolit i mogą mieć wspólne zdanie na absurdalnym „z góry”.

ŁOWIECKIE SPOTKANIE



Uczestnicy spotkania: Jan Grajewski i Natalia Grajewska-Churska – autorka tekstu.

Gratuluję organizatorom.

Natalia Grajewska-Churska

POLOWANIE NA ŚMIECI

We wtorek 19 października 2021r. Koło Łowieckie Nr 60 „Szarak” zorganizowało sprzątnięcie lasu, przy aktywnym udziale uczniów klasy VII i VIII ze Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Broniewicach. Dwudziestu sześciu uczniów z dwiema opiekunkami zebrało 30 worków śmieci i 10 opon samochodowych.

Nadrzędnym celem „polowania na śmieci” było zapoznanie uczniów z działalnością myśliwych. W trakcie zbierania śmieci koledzy: Waldemar Klupczyński, Marek Michalik i Krzysztof Bła-

chowiak mieli sposobność wyjaśnić młodzieży, iż łowiecka pasja to nie tylko strzelanie do dziko żyjących zwierząt, ale przede wszystkim dbanie o otaczającą przyrodę i poprawę warunków bytowania zwierzyny. Nemrodzi wyjaśnili jaka jest różnica między tropem a śladem oraz kto jest mieszkańcem lasu.

Po zakończonej akcji sprzątnięcia udaliśmy się na naszą działkę, gdzie Andrzej Kaczmarek rozpalil ognisko i przygotował kiełbaski do pieczenia. Miłą niespodzianką ze strony kolegi Andrzeja była

pogadanka, na którą zaprosił Justynę Liberską z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pani Justyna wystąpiła z krótkim wykładem na temat kleszczy i zagrożeń jakie niosą te małe pajęczaki.

Dużym zainteresowaniem wśród młodzieży, cieszyły się udostępnione przez Waldemara Klupczyńskiego egzemplarze „Nemroda” i „Łowca Polskiego”. Sądzę, że czas który poświęciliśmy na zorganizowanie „Polowania na śmieci” pozwolił przybliżyć młodzieży naszą myśliwską pasję i jej prawdziwe oblicze.

W imieniu Koła podziękowania dla: dyrektora szkoły, nauczycieli i uczniów za pomoc w sprzątnięciu lasu. Dla Urzędu Miejskiego w Janikowie za worki na śmieci i ich zabranie.

Darz Bór

Krzysztof Błachowiak



Uczestnicy sprzątnięcia lasu.

MULAK NA ROZKŁADZIE

Oddanie czci pozyskanej zwierzynie w trakcie pokotu jest nierozdzielalnym elementem polskiej tradycji łowieckiej. Na przestrzeni wieków, europejska sygnalistka łowiecka wypracowała fanfary dla poszczególnych gatunków zwierzyny łownej. Każdy gatunek pozyskanej zwierzyny żegnany był z knieją właściwą fanfarą. W zapisie nutowym występują fanfary, które kiedyś używano znacznie częściej niż obecnie. Przykładem niech będzie: „Żubr na rozkładzie” lub „Drop na rozkładzie”. Występują fanfary, których chwilowo nie używamy ze względu na wprowadzone ograniczenia, do których zaliczyć należy: „Łoś na rozkładzie”, coraz rzadziej „Zając na rozkładzie” i inne.

Do fanfar, które są w stałym użyciu można zaliczyć: „Jeleń na rozkładzie”, „Dzik na rozkładzie”, „Sarna na rozkładzie” ... Wymienione fanfary pokazują bogactwo sygnalistyki łowieckiej i niematerialną spuściznę minionych lat.

Polscy myśliwi, polujący w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, starają się kultywować tradycje związane z pokotem na ziemi amerykańskiej. Dobrym przykładem krzewienia kultury łowieckiej jest między innymi Polsko-Amerykański Klub Łowiecki „OSTOJA” w Chicago. Organizowane przez Zarząd Klubu polowania hubertowskie i wigilijne na bażanty kończą się uroczystym pokotem, na którym strzelonym bażantom oddawana jest cześć fanfarą „Bażant na rozkładzie”.

Ziemia amerykańska oferuje myśliwym pozyskanie zwierza, który w stanie wolnym nie występuje w polskiej kniei. Przykładem mogą być: bizony, antylopy widłorogie, jelenie mulaki i wiele innych. Lukę w sygnałach, na pozyskaną zwierzynę obcą polskiej kniei, wypełnia Krzysztof KRYK członek Polsko-Amerykańskiego Klubu Łowieckiego „OSTOJA” w Chicago.



Krzysztof Kryk – w trakcie grania sygnału „Mulak na rozkładzie”.

W dniu 11 października 2018 roku, po upolowaniu łani jelenia mulaka i ostatnim kęsie, oddał cześć zwierzu, skomponowaną przez siebie fanfarą „Mulak na rozkładzie”.

(nadesłane)

Mulak na rozkładzie

komp. Krzysztof Kryk – 2018

$\text{♩} = 112$



„TRZYNASTKA”



*Tomasz Scheffler –
KŁ nr 78 „Leśnik” w Runowie
Krajeńskim*

Sobota 6 lutego 2021 r. rozpoczyna się dla mnie już kilka minut po północy, kolejnym wezwaniem do pacjenta. Szybki wyjazd, badanie, przewóz do szpitala – zdarzenie jakich wiele w pracy ratownika medycznego. Skupiam się na swoich obowiązkach, a z drugiej strony coraz bardziej jestem myślami w łowisku, bo już za kilka godzin rozpoczyna się konkurs w wabienu drapieżników.

O godzinie siódmej przekazuję dyżur koledze i udaję się do domu. Po kilku minutach otrzymuję pierwsze wiadomości sms o upolowanych lisach, które jeszcze bardziej zaprzatają moją głowę. Gdzie pojechać najpierw, jak się ustawić, które wabiki będą dzisiaj skuteczne? Zanim to jednak nastąpi, śniadanie z rodziną, chwila zabawy

z sześciomiesięczną córką, bo nie ma nic cenniejszego niż uśmiech dziecka po kolejnym ciężkim dyżurze. W końcu broń z szafy ląduje w pokrowcu, amunicja i wabiki do plecaka, żona podaje termos gorącej kawy i rogaliki, z uśmiechem na twarzy życząc mi udanych łowów, myśliwskim pozdrowieniem DARZ BÓR! Jako pierwsze miejsce potencjalnego spotkania z przecherą wybieram rozległą łąkę, otoczoną z trzech stron lasem sosnowym, a od północnej strony bagnem porośniętym olchami. Śniegu w lesie jest około piętnaście-dwadzieścia centymetrów, kilka stopni mrozu i słońce pięknie rozświetlające polanę, dodają magii mojemu pobytowi w łowisku. Na śniegu mnóstwo tropów jeleni, dzików, saren, zajęcy no i oczywiście lisów. Po około godzinie bezskutecznego wabienia czas na zmianę łowiska. Szybki zapis w elektronicznej książce polowań i udaję się na kolejną śródleśną polanę, którą przecina zamrożony strumień. Idąc na stanowisko dostrzegam po lewej stronie na skraju polany sylwetkę lisa. Mykita spokojnie sobie siedzi i korzysta z ciepłych już promieni lutowego słońca. Przykucnąłem i póki co czekam na rozwój wydarzeń. Po kilku minutach lis podnosi się i zaczyna sznurować w kierunku lasu,

oddalając się ode mnie. Po cichu staję przy pniu starej wierzby, żeby mieć dobrą pozycję do wabienia i ewentualnego strzału, a z drugiej strony być jak najmniej widocznym dla drapieżnika. Zaczynam po cichutku „myszka”. Jest efekt, lis zatrzymał się i nasłuchuje. Po dłuższej chwili zaczyna znowu się oddalać. Wabię po raz drugi i na efekt nie czekam długo. Lis zdecydowanie rusza w moją stronę, ale będąc ode mnie jakieś siedemdziesiąt metrów dostrzega moją sylwetkę i uchodzi do lasu. Wabię jeszcze kilkanaście minut, niestety bez efektu. Postanawiam zmienić miejsce, ale na jakie? Zerkam na telefon, żeby zobaczyć, która godzina i widzę, że mam nieodebrane połączenie od kolegi Pawła, który wprowadzał mnie w arkana łowiectwa. Stwierdzam, że to dobry moment na łyk gorącej kawy i rozmowę z kolegą, a może przy okazji coś doradzi?! W końcu wie, że mamy konkurs i pewnie w tej sprawie dzwonił. Nie myliłem się. Kolega pyta jak wyniki, czy coś widziałem i oczywiście, czy leży już jakiś rudy zwierz? Po przekazaniu relacji czas na mnie. Pytam kolegę, gdzie według niego mam największe szanse na spotkanie z mykitą? Na odpowiedź nie czekam długo. Jedź na ambone trzynastą, będąc na zasiadkach często spotykałem tam lisy. Paweł życzy mi „połamania” i rozłącza się. Do zachodu słońca jeszcze sporo czasu, więc spokojnie zdążę sprawdzić co dzieje się pod trzynastką. Po drodze na miejsce łowów, kątem oka dostrzegam lisa, który kieruje się na kolejną śródleśną łąkę, przy której stoi ambona. To daje jeszcze cięń nadziei, że może i ja będę mógł zgłosić sędziemu moją zdobycz. Docieram na miejsce. Ambona jest dość wysoka i ma niezbyt duże okna, więc przy strzelaniu śrutowym do ruchomego celu jest mało atrakcyj-



Efekt skutecznego wabienia...

na. Staję obok niej, lekko chowając się w krzaku czarnego bzu, który mimo tego, że bez liści, pozwala się bardziej zatopić w otaczającą przyrodę. Za plecami mam kilkunastometrową skarpe, porośniętą starymi sosnami. Wiatr mam zza pleców, przez całą długość łąki. Właśnie z przeciwległego końca może nadejść widziany przeze mnie zwierz, jeśli nie zmienił trasy swojej wędrówki. Po odczekaniu kilku minut zaczynam tradycyjnie „myszką”, niezbyt głośno licząc, że gdzieś niedaleko w zakrzaczaniach może czaić się „mój” lis. Po niespełna minucie od zakończenia „gry” wabikiem, słyszę pękające w lesie gałęzie. To na pewno jeleni poderwał się w lesie, ponieważ często w tej okolicy spotykane są piękne byki. Natura myśliwego każe mi się odwrócić, być może dostrzegę jakiegoś mieszkańca lasu, którego mogła obudzić moja „myszka”. Jak zdziwione musiały być moje oczy, to tylko św. Hubert wie, gdy dostrzegłem to czego w ogóle się nie spodziewałem. Ze skarpy, jak wy-

strzelony z procy, prosto na mnie biegnie dzik. Tumany białego puchu unoszą się za jego racicami, a ja z bockiem w rękę, załadowanym „pionkowską jedynką”. Sekundy mijają a w głowie tysiące myśli. Co robić? Breneki są, ale w kieszeni. Załadować nie zdążę. Odległość, która dzieli mnie i wycinka robi się coraz mniejsza. W końcu, będąc trzy metry przede mną, czarny zwierz robi unik w lewo, wpada na łąkę, na której zatacza spore koło, by z powrotem zniknąć w gęstwinie lasu. Nogi mam jak z waty. Już ja podziękuję Pawłowi za tego „czarnego lisa”. Emocje powoli opadają. Postanawiam jeszcze chwilę powabić. Może mój „instrument” zwabi kolejnego czarnego amatora myszy – myślę sobie, śmiejąc się z sytuacji, która miała miejsce przed chwilą, chociaż w tamtym momencie wcale nie było mi do śmiechu. Myszka nie przyniosła efektu, więc może kniazienie. Rozpaczam przeraźliwy lament przestraszonego szaraka, który za

chwilę rozpocznie prawdopodobnie ostatnią walkę w swoim życiu, a jej zwycięzca jest już wyłoniony. Ostatnie tchnienia zająca i nad łąką zapada cisza. Po chwili dostrzegam dobrze mi znaną sylwetkę. Ściskam broń mocniej w rękę i czekam na przecherę, który otumaniony możliwością skorzystania z darmowej stołówki, zbliża się w moją stronę. Gdy jest około trzydziestu metrów ode mnie, huk wystrzału przerywa głuchą ciszę, a lis pada w ogień. Oddaję cześć zwierzęciu, robię zdjęcie, które przesyłam sędziemu i kończę łowy.

Wracam do domu, bogatszy o kolejne myśliwskie doświadczenia. Dzisiejsza sytuacja po raz kolejny pokazuje mi, jak wspaniała i pełna niespodzianek może być nasza pasja. Chodź na rozkładzie tylko jeden mykita, to ten dzień na pewno zapisze się w kartach moich łowieckich wspomnień. Mam nadzieję, że nawet za kilkanaście lat, z niemniejszymi emocjami będę wracał do sytuacji, jaka spotkała mnie pod „trzynastką”.



Zygmunt Paradowski – autor zbioru opowiadań pt: „Bliskie spotkania”, w którym jest niniejsze wspomnienie.

Te płochliwe szaraki, zasiedlające nasze pola i lasy, towarzyszyły nam w łowisku o zachodach i wschodach słońca cały rok. Bacznie obserwowaliśmy dorastającą młodzież tego gatunku począwszy od wiosny, kiedy to pojawiały się tak zwane marczaki, to jest mło-

ZAJĄCE

dzie z pierwszego wiosennego miotu przychodząca na świat w marcu po styczniowej rui zwanej parkotami, do późnej jesieni. Jakąż przyjemność sprawiało kicanie maluchów pod amboną czy w pobliżu naszego siedziska. Prawie do przełomu wieków, szczególnie do czasu, kiedy wystąpiło nie do końca wyjaśnione gwałtowne załamanie populacji zające, łowiska szczególnie na terenach polnych, obfitowały wysokimi stanami tego popularnego zwierzaka. Nie do końca rozeznane chyba choroby dziesiątkowały jednak jego pogłowie bez litości. Mimo całkowitego wstrzymania polowań i odłowów, zasilenia łowisk dodatkowym materiałem z zewnątrz, ten szybko rozmnażający się gatunek odradza się bardzo

wolno. Na pewno nie bez wpływu na tę sytuację pozostaje intensywna mechanizacja prac polowych, szczególnie w czasie zbiorów, kiedy to maszyny zbierające, nie tylko zielonkę, niszczą doszczętnie wszelkie gatunki zwierzyny bytującej w tym środowisku. Chemizacja rolnictwa, monokultury, ograniczenie naturalnych miejsc rozrodu jakim są kępy zakrzewień, likwidacja popularnych granic między gospodarstwami zwanych popularnie miedzami, a także likwidacja śródpolnych łączek i bagienek ogranicza naturalne miejsca ich bytowania. Do tego czasu, kiedy to grunty zamarzyły, a pola przykryła warstwa białego puchu polowania tzw. „wigilijne” czy „sylwestrowe i noworoczne” odbywały się najczęściej na

zające. Wstyd było przy powrocie z takiego polowania pokazać się w domu bez zająca na pasztecik. W dobrym smaku było także podarowanie w prezencie tuszki zająca znajomym – smakoszom czystej natury. Polowania takie odbywały się najczęściej przy kilku a nawet kilkunastostopniowych mrozach, bardzo często w kopnym śniegu. Mimo że nie było wówczas wygodnych pojazdów, a po łowisku przemieszczaliśmy się odkrytą dwukółką, świetny nastrój i koleżeńska atmosfera towarzyszyły wszystkim do zakończenia polowania. Były to oczywiście polowania zbiorowe w kilkanaście strzelb przy udziale kilkunastu naganiaczy. Były pędze-

nia, kiedy na wyśmiewanym dziś pokocie znajdowało się kilkanaście sztuk tej zwierzyny. Nikt nie ubolewał nad zającami cofającymi się między naganką, a czasami między nogami naganiacza lub na nieobstawione boki miotu. Mimo to, jak wynika z prowadzonych corocznie inwentaryzacji, zający nie tylko nie ubywało, ale były lata, gdzie stany ich wzrastały. Szczere, wzajemne gratulowanie sukcesów, żartowanie z niefortunnnych strzelców, składanie życzeń było nieodłącznym składnikiem takiego wyjazdu. Odprężenie po powrocie do ciepłego mieszkania, odpoczynek po sprawnieniu pozyskanej sztuki, kolacja i ciepła (często nie tylko) kołdra, bez Internetu i telewizji powodo-

wały głęboki, spokojny sen oraz dawały wytchnienie, jakie trudno dzisiaj osiągnąć. Polowania te dawały nie tylko pogląd o ilościach zwierzyny w terenie. Był to czas ograniczania ilości drapieżników, dających się we znaki nie tylko zwierzynie drobnej, ale i gospodarzom chowającym drób oraz likwidacją urządzeń kłusowniczych. Wszystko odbywało się w zgodzie ze zwyczajami i porządkiem ustalonym od dziesiątków, a nawet setek lat. Był to czas, kiedy rodzice często prosili, aby ich dzieci mogły wziąć udział w polowaniu, aby nie tylko zarobić parę złotych na prezenty dla najbliższych, ale i zapoznać się z codzienną rzeczywistością panującą w naturze.

REGIONALNY KONKURS POSOKOWCÓW



Uczestnicy regionalnego konkursu posokowców.

2 października 2021 roku odbył się kolejny regionalny konkurs posokowców w Solcu Kujawskim. Organizatorem była Komisja Kynologiczna Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy.

W sobotni poranek na tradycyjne już miejsce konkursowe, pod wiatą szkółki, w leśnictwie Nowa Wieś, stawiono się sześcioro przewodników z posokowcami bawarskimi. Po odegraniu sygnału „Powitanie” wszystkich obecnych powitali: prezes miejscowego Koła Łowieckiego „Sokół”

Zygmunt Nowacki i gospodarz miejsca nadleśniczy Nadleśnictwa Solec Kujawski Ireneusz Jałoz. Sędzia główny Agnieszka Pastucha i przewodniczący Komisji Kynologicznej Leszek Siejkowski dokonali odprawy, omawiając czekające zawodników konkurencje. Sędziował także Andrzej Sołtysiński. Ścieżki były przygotowane na farbie i badyłach jelenia łani, która leżała na końcu każdej ścieżki. Teren konkursu przedstawiał typową ostoję jeleni. Warunki były zbliżone do naturalnych. Podczas

oceny pracy posokowców sędziowie przyznali dwa dyplomy III stopnia. Pozostałe psy wymagają jeszcze trochę pracy na ścieżkach. W trakcie konkursu sędziowie na bieżąco udzielali cennych wskazówek. Przewodnicy będą mieli w przyszłości dużo satysfakcji, a łowiska zyskają fachowo przygotowane posokowce do poszukiwania postrzałków. Konkurs nie odbyłby się bez pomocy i zaangażowania wielu osób. Za przychylność i gościnę udzieloną uczestnikom konkursu, podziękowania należą się nadleśniczemu Nadleśnictwa Solec Kujawski Ireneuszowi Jałoz. Dziękujemy leśnikom: Marcinowi Kosińskiemu, Jarosławowi Lauterowi i Krzysztofowi Szafkowskemu za profesjonalne zaangażowanie przy wytyczaniu ścieżek i kładzeniu farby. Oprawa muzyczna w wykonaniu sygnalisty z Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ w Bydgoszczy była uczcą dla naszych uszu. Dziękujemy wszystkim za włożony trud w organizację konkursu, a przewodnikom życzymy poplądania otoków i zapraszamy za rok.

Zygmunt Krzemień

NA DOBRYM TROPIE



Właściciele i psy uczestniczące w ocenie.

Tradycyjnie na przełomie sierpnia i września w okręgu toruńskim PZŁ odbywa się ocena pracy tropowców i posokowców. W tym roku nie było inaczej. W sobotę 28 sierpnia 2021 r. w Wąkopie k. Łąkorza spotkali się hodowcy i miłośnicy psów na XXII Ocenie Pracy Posokowców i Tropowców. W imprezie wzięło udział 5 psów w grupie posokowców i 11 psów w grupie tropowców.

Sędziowie w składzie: Witold Tęgowski, Krzysztof Majbrodzki, Sylwester Tułodziecki, Jerzy Ciechanowski, Donat Pierożyński, Piotr Gołaszewski i Waldemar Paszkiewicz, oceniali zachowanie psa przy martwej zwierzynie, odłożenie psa luzem lub na uwięzi oraz współpracę z przewodnikiem i posłuszeństwo. Ponadto w grupie posokowców brano pod uwagę pracę na otoku po ścieżce tropowo-farbowej, a w przypadku tropowców pracę na otoku lub luzem po farbowanym, zimnym lub starym tropie rannej zwierzyny. Praca czworonożnych przyjaciół była na wysokim poziomie – przyznano 13 dyplomów I stopnia i 3 dyplomy III stopnia.

Cieszy również wysoka frekwencja wśród myśliwych, którzy przybyli jako obserwatorzy psich zmagających. Spotkanie przy ognisku było okazją do wspomnień, a także nadzieją, że jeszcze wrócimy do normalności sprzed pandemii. Atrakcją specjalną imprezy był pokaz wabienia jeleni i drapieżników, który przeprowadził utytułowany w tej dziedzinie Tomasz Gurzyński. Organizatorami Oceny Pracy Posokowców i Tropowców byli Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu wraz z Komisją Kynologiczną, a gospodarzami Koło Łowieckie Pełnia Łąkorz.

WYNIKI OCENY PRACY POSOKOWCÓW

Lokata/Nazwa psa/Rasa/Właściciel/Punkty, dyplom

1. HULTAJ-FARIS Goya Nefer FCI; Posokowiec bawarski; Mirosław Zadka; 100 punktów/I stopnia
2. ALPA z Lisiej Biesiady; Posokowiec hanowerski; Robert Iwicki; 100 punktów/I stopnia
3. CARMEL od Mutra FCI; Alpejski gończy krótkonożny; Piotr Korczak; 92 punkty/I stopnia
4. DORA z Doliny Kakaju; Posokowiec bawarski; Ireneusz Nogalski; 92 punkty/I stopnia
5. Demo z Doliny Kakaju FCI; Posokowiec bawarski; Waldemar Abucewicz; 92 punkty/I stopnia

WYNIKI OCENY PRACY TROPOWCÓW

Lokata/Nazwa psa/Rasa/Właściciel/Punkty, dyplom

1. GOJA Boertax (FCI); Jamnik krótkowłosy standardowy; Aleksandra Chojnacka; 100 punktów/I stopnia
2. ZODIAK z Rakowieckiego Pola FCI; Płochacz niemiecki; Krzysztof Patalon; 92 punkty/I stopnia
3. NINA Cervený hrun; Jamnik szorstkowłosy; Ireneusz Nogalski; 92 punkty/I stopnia
4. TIAMANT Happy and Lucky; Springer Spaniel Angielski; Daniel Kleinschmidt; 90 punktów/I stopnia
5. SLAVINJA Wiatr (FCI); Płochacz niemiecki; Łukasz Stec; 86 punktów/I stopnia
6. ERIKA Bukowa Ostojka; Wyżeł niemiecki szorstkowłosy; Ireneusz Meller; 85 punktów/I stopnia
7. MUZA od Walczaka (FCI); Płochacz niemiecki; Hubert Romanowski; 82 punkty/I stopnia
8. FREDI z Miodowej Kniei; Płochacz niemiecki; Paweł Duchna; 82 punkty/I stopnia
9. HANTER z Beskidzkiego Matecznika; Gończy polski; Jarosław Mazur; 80 punktów/III stopnia
10. URS Bukowa Ostojka (FCI); Niemiecki Terier Myśliwski; Paweł Duchna; 63 punkty/III stopnia
11. MORIS z Wejherowskiej Bukowiny; Jamnik szorstkowłosy; Tomasz Meller; 62 punkty/III stopnia

Paweł Rzymyszkiewicz



*Radosław Churski –
członek KŁ nr 82 „Knieja”
w Łabiszynie i nr 84 „Dąb” w Kcyni*

W tegorocznym, drugim numerze kwartalnika „Nemrod” opublikowany został artykuł pod tytułem „Recepta na zwierzynę drobną – polowanie na rudego!”, opisujący różne metody ograniczenia populacji drapieżników.

Jedno z przytoczonych rozwiązań dotyczyło budowy myszarni. Na łamach tego numeru przybliżam udoskonalony, bardzo prosty w realizacji, projekt mysiej budowli.

Myszarnia została zbudowana na terenie obwodu łowieckiego nr 88, dzierżawionego przez KŁ „Głusza” w Łąsku Wielkim. Do budowy użyłem czterech bloczków betonowych, dziesięciu palet, trzech zawiasów, kilku garści wkrętów do drewna o rozmiarze 5,0x50 i 5,0x35, papia-

BUDOWA MYSZARNI – „KROK PO KROKU”



Fot. nr 1.

ków oraz papy. Narzędzia potrzebne do wykonania to piła do drewna, wkrętarka oraz młotek.

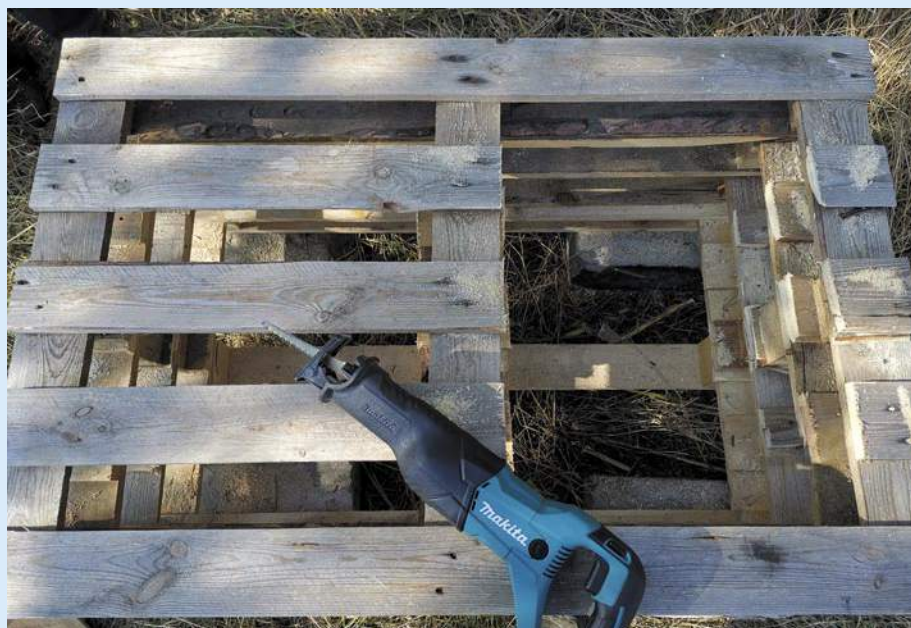
Osobiście używałem akumulatorowej piły szablastej, ale z powodzeniem można wykorzystać piłę spalinową, którą chyba każde koło ma w swoim posiadaniu.

Budowę rozpoczynamy od znalezienia odpowiedniego miejsca. Najlepiej blisko pól uprawnych i zakrzaczeń. Po budowie kilku takich urządzeń zaobserwowałem, że ważnym elementem wyboru lokalizacji jest leżący obok chrust, gałęzie, powalone drzewa, czyli naturalne środowisko bytowania gryzoni.

Po dokonanej wizji lokalnej ustawiamy betonowe bloczki, wkopując je w ziemię oraz dokonujemy poziomowania, a następnie nakładamy na nie palety (foto nr 1).

Podczas wycinania środkowych desek pamiętajmy, że w pierwszej palecie tej czynności nie wykonujemy, ponieważ słoma, która trafi do wnętrza myszarni nie będzie przylegać do podłoża, a tym samym nie będzie chłoniąc wilgoci (foto nr 2).

Nakładane na siebie kolejne palety skręcamy wkrętami, aby zachować sztywność i trwałość konstrukcji.



Fot. nr 2.



Fot. nr 3.

Do najwyższej palety (9 sztuka) przykręcamy zawiasy. Aby wzmocnić mocowanie tego elementu można użyć wcześniej wyciętych desek ze środka palet (foto nr 3).

Ostatnią paletę mocujemy do drugiej części zawiasu i tym samym otrzymujemy otwierany dach, który idealnie sprawdza się podczas zasilania myszarni w ziarno i ułatwia uzupełnianie słomy. Stosując tradycyjny rozmiar palet do budowy (120x80), w środku mieszczą się idealnie dwa baloty słomy, na którą wysypujemy ziarno.

Następnym etapem naszej pracy jest okrycie palet za pomocą papy. Pozwala to uniknąć zalewania słomy i ziarna podczas deszczu, a także przedłużyć „życie” budowli, ponieważ papa chroni deski z palet przed pleśnieniem i szybkim procesem korozji biologicznej drewna (foto nr 4).

Ponadto, papa stwarza swojego rodzaju ciemnię, a myszy do bytowania i magazynowania swoich zbiorów na zimę uwielbiają zaciemnione miejsca. Obudowa z tego popularnego materiału dekarskiego chroni także gryzonie przed ułatwionym atakiem ze stro-

ny drapieżników i wybieraniem ziarna przez ptaki.

Ostatnią czynnością, którą należy wykonać to zabezpieczenie dużych otworów od dołu i boków budowli. Do tego procesu możemy z powodzeniem wykorzystać wycięte wcześniej środkowe elementy palet.

Pozostawiamy tylko kilkunastometrowe szczeliny, które wykorzystywane będą przez gryzonie.

Powyższa czynność eliminuje wejście drapieżnika do środka myszarni i ułatwienie mu polowania, a także chroni przed wejściem i zamieszkaniem budowli przez nieproszonego gościa jakim jest np. jeż, który chętnie skorzysta z takiego schronienia na zimę.

Jeśli uda się wybrać dobrą lokalizację, a mysia budowla powstanie w okresie żniw, kiedy zaraz po nich myszy zaczynają znosić ziarno i tworzyć spiżarnie na zimę, gwarantuję, że gryzonie po około dwóch tygodniach będą zamieszkiwać zbudowaną myszarnię.

Jeśli dodatkowo użyjecie odpowiedniej „zanęty” to macie sukces murowany. Wspomnianą wyżej zanętę może stanowić karma dla



Fot. nr 4.

naszych domowych pupili. Daje ona silny zapach i jest chętnie popierana przez gryzonie.

Chciałbym nadmienić, że koszt budowy takiej myszarni jest znikomy. Wkręty, papiaki, zawiasy i rolka papy, która wystarcza na dwie budowle to koszt rzędu 150 zł. Palety zawsze gdzieś się znajdują, a jeśli nie to z powodzeniem można je nabyć w drodze kupna za niewielkie pieniądze, chociażby na skupach lub od lokalnych przedsiębiorców. Czas poświęcony na realizację dla dwóch osób wynosi około 3-4 godziny z przerwami na myśliwskie opowieści i wspomnienia z naszych pięknych łowisk.

Obecnie szykuję materiał na kolejne trzy urządzenia, które w następnym roku powstaną w obwodach nr 157, 175 oraz 189 dzierżawione odpowiednio przez Koła Łowieckie „Dąb”, „Knieja” oraz „Złoty Róg”.

W wolnej chwili cały czas szukam innych projektów przeglądając zagraniczną prasę i strony internetowe, aby jeszcze bardziej udoskonalić omawiany projekt. Chętnie przyjmę do wiadomości cenne uwagi i spostrzeżenia z placu budowy.

GALERIA NEMRODA

Uroczystości hubertowskie w okręgu bydgoskim PZŁ

Bazylika św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy (fot. 1, 2, 3, 4)

Sanktuarium św. Huberta w Żółdowie (fot. 5, 6)

Sanktuarium św. Huberta w Okoninach (fot. 7, 8)

